GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 6. Chicago, Illinois, Czwartek, 6-go Lutego, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Kilka słów odpowiedzi a jednocześnie i informacyi.

Sławetny Centralny Zarząd Związku Nar. P. na udowodnienie swojej nieudolności i nieznajomości, zamiast odpowiedzieć cyframi i dowodami — jeżeliby zdołał jakie podać — ucieka się do napaści osobistej i prywaty. Nie dosyć, że odpowiedzią swoją przyznaje się do grubej nieznajomości, ale podaje jako zarzuty niektóre fakta, które są warunkiem naszego kształcenia i oświecania się. Między innemi zarzuca, że Dyniewicz jest korsarzem czyli rozbójnikiem literackim, bo *"otóż p. D. bez ceromonii przedrukowuje dzieła takie i* **tanio je tu sprzedaje,** *przez co krzywdzi księgarzy tych, którzy płacą autorom za ich pracę itd."* Otóż sławetny centralny zarząd jest albo bardzo ciemnym i zacofanym, albo już mówiąc po prostu głupim do najostatniejszego stopnia: Któż tu z wydawców, drukarzy i księgarzy polskich w całej Ameryce nie posługuje się pracą literacką europejską we formie przedruków? Czyż sama "Zgoda" nie przedrukowuje pracy autorów europejskich, podobnie jak to my i inni czynimy? Czyż "Zgoda", pod zarządem sławetnego rządu centralnego, nie używa teraz przedruku pod tytułem "Wielki Rok", powieść z niedalekiej przeszłości (W. Łuskina)? Sławetny zarząd jako jednym z najważniejszych obowiązków ma nałożone zadanie starania się o szerzenie oświaty — a jak tu można szerzyć oświatę jeżeli nie książkami i to jak najbardziej możliwie taniemi?

Dalej sławetny zarząd podaje, że D. należy do Związku dopiero od r. 1892. Twierdzenie takie dowodzi, że albo sławetny zarząd dopiero od niedawna znajduje się w Ameryce, albo (z małymi wyjątkami) aż do niedawna nie znał, co to jest Związek. Każdy stary tutejszy obywatel wie, że D. jest jednym z założycieli Związku, a że porówno z innymi, wskutek nieporozumień pomiędzy jednem tutejszem starem Towarzystwem a Związkiem, wystąpił i w późniejszym czasie jako członek innego Tow. stał się dalej członkiem Związku — podobnie jak bardzo wielu innych uczyniło w tym czasie. Każdy wie — tylko sławetny centralny zarząd tego nie wie — że najpierwszym organem Związku przez dwa lata była "Gazeta Polska". Lecz to są fakta, o których ci panowie od sławetnego zarządu nie wiedzą, albowiem tych "mądrych" panów w Ameryce podówczas nie było.

Na ostatek dla dalszego udowodnienia, jak ciemnym i nieznającym się na niczem okazuje się sławetny centralny zarząd, podajemy, że dom, który ofiarowałem Związkowi, pobudowanym został 9 lat temu przez pana Juliana Pyszkę, znanego całej chicagoskiej Polonii budowniczego i kontraktora, który pobudował w ostatnich kilku latach pomiędzy innemi: Gmach szkolny i halę dla parafii św. Trójcy; wielki budynek klasztorny i szkolny dla Siòstr Świętej Familii przy Division ulicy i Holt ave., dubeltowy gmach biznesowy przy Milwaukee avenue, blizko Noble uli y, dwie ogromne kamienice narożne dla p. Andrzeja Schultza (Noble i Blackhawk ul.), dla p. Augusta Kowalskiego (róg Noble i Sloan ul.), dla p. Michała Thiel (Noble blizko Chapin), dla p. Jendrzejek, dla p. Biadaszkiewicz, Tom. Nalepińskiego — i wiele innych, wielkich trwałych i okazałych budynków 3 i 4ro-piętrowych. Kto zna pana Pyszkę, wie, że on wykonuje pracę pierwszej klasy i trwale. — Lecz mniejsza o to—sławetny zarząd centralny nie wie o tem, albowiem w tym względzie nie miał nigdy doświadczenia i dopiero nabędzie tego doświadczenia przy wydawaniu według swego pojęcia wielkich sum Związku — jeźli Towarzystwa czyli grupy Związkowe na to zezwolą.

Na innem miejscu znajduje się protest Tow. czyli grup Związku z Philadelphii.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

W kopalni węgla w pobliżu Taylorstown w Walii, gdzie się wydarzyło wskutek eksplozyi nieszczęście, jak już o tem w przeszłym numerze donosilfśmy, znaleziono wogóle 56 trupów.

* * *

Z Petersburga donoszą 29 stycznia. Zdaje się być rzeczą bezwątpliwą, że Rosya, Anglia, Francya i Włochy ugodziły się pod względem ostatecznego załatwienia kwestyi armeńskiej. Pomiędzy innemi ugodzono się, że Rosya ma zająć Anatolię i zarządzać nią, a Anglia ma kupić wyspę Cyprus.

* * *

Rzymski korespondent do londyńskiego "Times" twierdzi, że, gdyby Włochy prosiły Anglię, aby zezwoliła wojsku włoskiemu przejść przez kraj Zeitu, aby módz zagrażać Abisyńczykom z tylu, Francya zaprotestowałaby przeciw pozwoleństwu Anglii, gdyż takowe nie byłoby usprawiedliwionem. Zdaje się więc, że Francya ma porozumienie z abisyńskim cesarzem Menelikiem i w ten sposób faktycznie prowadzi wojnę z Włochami, podczas gdy Abisynia służy tylko za pozór.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 29 stycznia. Rząd wziął z funduszu pensyjnego dla urzędników \$600,000, aby módz pokryć najpotrzebniejsze wydatki. Wojsko ma zostać jak najprędzej uzbrojone w karabiny systemu Mausera. Przyczyną tego ma być to, że rząd turecki obawia się powstania w Macedonii.

* * *

Anglia chciałaby przywłaszczyć sobie jeszcze jeden kawałek Stanów Zjednoczonych, jak wynika z następującego telegramu: Montreal, Que., 29 stycznia. Odnośnie do specyalnego telegramu z Londynu do tutejszego "Star" Lord Salisbury i sekretarz kolonialny Chamberlain zastanawiali się nad wynikiem badań podjętych w interesie Brytańskiej Columbii. Wzmiankowane badania okazały, że Stany Zjednoczone odnośnie do angielsko rosyjskiego traktatu z r. 1825 nie mają prawa do 3,000,000 akrów roli nad wybrzeżem oceanu Spokojnego naprzeciw wyspy Prince of Wales Island. Obszar ten ma wielką wartość strategiczną i handlową i Stany Zjedn. uzurpowały go po prostu od czasu zakupna Alaski.

Depesze Bagota do lord'a Canning okazują, że cieśnina Clarence a nie Portland Inlet jest prawdziwą granicą. Zdaje się, że kanadyjscy członkowie komisyi co do granicy Alaski zostali obałamuceni, gdyż bez wszystkiego uznali słuszność pretensyi Stanów Zjednoczonych.

* * *

Berlińska depesza do londyńskiego "Times" opiewa: W półurzędowem oświadczeniu daje rząd niemiecki weneżuelańskiemu prezydentowi Crespo do poznania, że nie może się spuścić na pomoc Stanów Zjednoczonych, aby ujść przed swemi zobowiązaniami, gdyby Niemcy przedsięwzięły środki, aby przymusowo postarać się o zapłacenie znanych długów kolejowych. Doktryna Monroe'a może być użytą w sprawach o granicę, lecz doktryna Monroe'a nie istnieje, aby zaniedbałych długów obronić przed pretensyami państw europejskich.

* * *

Korespondent nowoyorskiego "World" w Pretoria w Transvaalu donosi, że uwięzieni członkowie "Reform Unii", gdy się mieli udać do więzienia w ulicach stolicy Transvaalu zostali tak gwałtownie napadnięci, że musieli kłusem biedz do więzienia, ażeby się uchronić przed rozerwaniem w kawałki. Jeden z uwięzionych Amerykanów, podobno John Huys Hammond, został obalony, kopany nogami, pobity i pokaleczony przez Boerów.

Napastnicy nie zostali uwięzionymi Z więźniami obchodzą się tak, jak ze zwyczajnymi zbrodniarzami. W pierwszych czasach musieli spożywać pokarm, siedząc na podłodze.

Przyjaciele oskarżonych Amerykanów żądają, ażeby Stany Zjednoczone wysłały do Kapstadt lub Delegoa Bai okręt wojenny i ażeby kapitan tego okrętu udał się do Pretoria, aby tam zastępować rząd Stanów Zjednoczonych.

* * *

Londyński "Times" dowiaduje się od swego korespondenta w Konstantynopolu, że, chociaż nie ma dotychczas o statecznej ugody, aby Rosya teraz lub później zajęła Armenię, jednakowoż jest rzeczą pewną, że pomiędzy carem i sułtanem istnieje przywatne porozumienie, wskutek którego sułtan wierzy w przyjaźń Rosyi i dla tego chce się kierować radami Rosyi co do polityki zagranicznej.

* * *

Jeden z najwięcej wpływowych członków kolegium kardynalskiego twierdzi, że papież stanowczo nie da swego pozwolenia, aby mały Borys, syn bułgarskiego księcia Ferdynanda, został ochrzcony według rytuału prawosławnego.

* * *

Z Rzymu donoszą 29 stycznia. Król Menelik postępuje wciąż naprzód, gdyż zawsze w przebiegły sposób unika zaczepnego ruchu generała Baratieri i obchodzi się z ludźmi batalionu pułkownika Galliano, jak z zakładnikami.

* * *

Z Berlina donoszą 30 stycznia. Ministeryum wojny robiło w ostatnich czasach próby z pomyślnym skutkiem oświetlenia wnętrza ciała ludzkiego za pomocą elektryczności, według nowej metody, wynalezionej przez profesora Roenigen w Wiedniu, przez co znaczne zrobiły postępy chirurgia, medycyna i inne wiedze. Nowy wynalazek zostanie nasamprzód użyty w chirurgii wojskowej.

* * *

Z Yokohama w Japonii donoszą, że angielska eskadra w wodach oceanu Spokojnego została wzmocnioną o 6 okrętów. Zarazem zostaje flota japońska powiększoną. Widocznie Anglia i Japonia przygotowują się wystąpić energicznie przeciw jakimkolwiek zawikłaniom, któreby mogły powstać wskutek kwestyi koreańskiej i traktatu chińsko-japońskiego.

"Nowosti" powiadają o rosyjsko-tureckiem przymierzu: "Rosya może gwarantować za istnienie Turcyi tylko wtenczas, gdy zostaną ofiarowane reformy, jak np. wolny przejazd rosyjskich okrętów wojennych przez Dardanele. Jest niemożliwem podać jakąkolwiek przyczynę mającą podstawę, dla której Rosya ma być zmuszoną zamykać swą flotę w Czarnem morzu. Jest to po prostu polityka najnikczemniejszej przemocy, której się Rosya podaje dla tego tylko, iż lubi pokój, lecz którą postanowiła nie znosić dłużej".

* * *

Z Londynu telegrafują 31 stycznia. Bankiet stowarzyszenia "Non conformist Unionist Association" nabrał wielkiej wagi przez mowę lord'a Salisbury, ministra spraw zagranicznych i zarazem prezesa ministeryum angielskiego. Lord Salisbury w mowie swej wspomniał o Venezueli i mówił:

"Oskarżono mnie, jako potępiciela doktryny Monroe'a. Faktem jest, że, chociaż doktryna Monroe'a nie ma nic do czynienia z prawem ludów, moja depesza do amerykańskiego ministra stanu Olney'a popierała takową w najmocniejszych i najbardziej stanowczych wyrażeniach. Jednakże, jeżeli w tej depeszy oświadczyłem, co i teraz powtarzam, że jako polityczną linę do kierowania się uznajemy doktrynę Monroe'a, to mniemamy, że uznajemy ją tak, jak ją prezydent Monroe zrozumiał. W tym sensie nie znajdziecie lepszych obrońców tej doktryny, jak nas."

Lord Salisbury zwrócił się nagle do kwestyi armeńskiej i zarzucał korporacyom religijnym, że się mylą, jeżeli mniemają, iż Anglia obiecała na swój honor, że pójdzie w pomoc Armeńczykom, coby nie znaczyło nic innego, jak wypowiedzenie wojny Turcyi, aby sułtan dobrze rządził Armeńczykami. Traktat berliński, mówił lord Salisbury, zobowiązywał tych tylko, którzy się podpisali, że będą czuwali nad reformami, jeżeli sułtan takowe przeprowadzi. To nie zobowiązywało mocarstw do wytoczenia wojny sultanowi. Ugoda co do Cypru, nie zawiera także nic takiego, coby mogło zniewolić Anglię do mieszania się do spraw poddanych Turcyi.

Mówca zresztą oświadczył, że reformy, któreby sułtan zaprowadził, nie mogą się do tego przyczynić, aby w przeciągu dwóch miesięcy nastał dobry rząd. Na przeprowadzenie takich reform potrzeba czasu nawet w ucywilizowanych krajach. Z czasem reformy te będą wywierały dobry skutek, lecz obecnie doprowadziłyby do gwałtów, jakie się wydarzały tylko za czasów Dżyngiskhana i Tamerlana, gdyż Turcy mniemali, że panowanie ich jest zagrożone itd.

* * *

Z Caracas, Venezuela, donoszą 31 stycznia. Antonio Fernandez, prezydent venezuelańskiej prowincyi Falcon, donosi na drodze telegraficznej, że w archiwach miasta Coro, stolicy tej prowincyi i najstarszego miasta Venezueli, znalazł mapę wydaną w r. 1794 w Londynie, na której granice brytańskiej Guiany są zupełnie tak podane, jak je rząd venezuelański obecnie naznacza.

* * *

Z Petersburga telegrafują: W kołach słowianofilskich twierdzą, że kwestya bułgarska zostanie wkrótce rozwiązaną i że rezygnacya księcia Ferdynanda jest kwestyą czasu tylko. W Petersburgu mniemają, że w Bułgaryi wybuchnie powstanie.

* * *

Powiadają, że następca tronu austryacko - węgierskiego, arcyksiąże Franciszek Ferdynand umarł w Kairo, w Egipcie. Kilka miesięcy temu radził mu jego lekarz, aby unikał surowej zimy panującej zwyczajnie w Austryi i udał się nad Nil. Arcyksiąże cierpiał na suchoty.

Franciszek Ferdynand urodził się 8go grudnia, 1863. Jest najstarszym synem arcyksięcia Karóla Ludwika, brata cesarza, Franciszka Józefa. Podczas wystawy światowej odwiedził Chicago a zwłaszcza Jackson Park. Od kilku lat zdrowie jego nie było najlepszem.

Gdyby się sprawdziła pogłoska o jego śmierci natenczas zostałby następcą tronu jego brat Otton, "czarna owca" w familii Habsburgów.

* * *

Terrel, poseł Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu zażądał \$100,000 wynagrodzenia za obrabowanie i spalenie amerykańskich misyi w Marash i Karpuł. Zarazem zażądał odbudowanie tych misyj.

* * *

Znowu nadchodzą wiadomości z Konstantynopola, i to z wiarogodnych źródeł, że Armeńczycy w Zeitun wciąż jeszcze się bronią. Turcy uderzyli siedem razy na miasto, lecz zostali odparci za każdym razem i utracili w ogóle 10,000 ludzi. Potrzeba najmniej 50,000 żołnierzy, aby zdobyć Zeitun, gdzie się znajduje 15,000 do 20 000 dobrze uzbrojonych Armeńczyków, którzy są zaopatrzeni w żywność na cały rok.

Co nam zagraża.

W Chicago — jak czytelnicy dowiedzieli się z osobnego artykułu — odbyła się konwencya fabrykantów tego kraju, naszej drugiej ojczyzny. W toku podanych dat i cyfr, przedstawiono zdumiewający fakt, że tutejsze przedsiębiorstwa są zagrożone — i to przez rywalizacyą fabryk na dalekim Wschodzie a szczególnie w Japonii. W tamtym kraju fabryki zaczęto budować dopiero 12—15 lat temu a już skrzętni Japończycy doprowadzili fabrykacyę do tak olbrzymiego znaczenia, że nie tylko dla siebie fabrykują tyle ile potrzebują, ale zaczynają zbywać produkta swych fabryk, młynów i rozmaitych zakładów tutaj u nas. Japończycy zaprowadzili w swych fabrykach najnowszej konstrukcyi maszyny naszego i europejskiego wynalazku i produkt tych maszyn i rąk ich ludności — równający się w gatunku, dobroci i trwałości amerykańskim fabrykatom — jest otrzymywanym w San Francisco, gdzie ofiarowany na zbyt jest po tak nizkich cenach, że zagraża to fabrykacyi tych artykułów w tutejszym kraju. I jeżeli kongres nie przyspieszy z pomocą prawodawczą, fabryki tutejsze będą musiały stać zamknięte, bezczynne. Okazało się, że Japończycy przysełają do nas lub mogą przysłać drzwi, okna, okiennice, wszelkie fabrykaty z drzewa, aż do beczek i zapałków, zegary, zegarki, dwukołowce (bicycles), buty, trzewiki, ubiór, kapelusze, czapki, rękawiczki, towary bławatne i sukienne — i sprzedawają po cenach od 30 do 50 procent taniej jak tutaj mogą być wyrabiane. Japończycy zakładają filie w tutejszych miastach wschodnich w tym celu, aby w cenie pobić tutejszy amerykański fabrykat.

Z powyższego łatwo przewidzieć, że straszna klęska dotknąć nas może w krótkim czasie, jeźli kongres nie uchwali pomocy. Tutejsi fabrykanci nie tylko staczają i staczać muszą ogromną konkurencyę mało płatnych robotników w Anglii, Francyi, Niemczech, Belgii itd., ale teraz muszą borykać się z Japonią, i może z innemi krajami dalekiego Wschodu w niedalekiej przyszłości — z krajami w których płaca zdolnego rzemieślnika i wyuczonego robotnika wynosi tylko kilka centów na dzień a który pracuje więcej niż tutejszych 8, 9 lub 10 godzin. Japonia dopiero od lat paru — rzec można — zajęła się przemysłem i handlem — a dziś stawa jako konkurentka zbycia swych produktów w tutejszym naszym własnym kraju. Do niedawna wszystkie jej potrzeby zaspakajała Anglia i inne europejskie fabryczne kraje, jak również i w części Stany Zjednoczone — a dziś za pomocą maszyn amerykańskich i europejskich i swej tanio pracującej ludności, grozi zalaniem tutejszego kraju fabrykatami równie dobrymi i trwałymi ku ruinie naszych fabryk i wyrzucenia z dziennego zarobku milionów rzemieślników i robotników.

Oznaki są, że i od wieków śpiące Chiny, nareszcie ocknęły się z letargu i zaczynają zaprowadzać u siebie wynalazki, ulepszenia i maszyny pogardzanego Zachodu.

Nie jest to tajemnicą, że Japończycy i inne narody dalekiego Wschodu zasypią i zaleją Amerykę swemi taniemi fabrykatami — jeźli nasz kongres nie przedsięweźmie szybko stósownych kroków — ale japońskie towary znajdą się również i tam, gdzie dotąd wyrabiano i dostarczano fabrykatów dla całego świata, to jest w Anglii, Francyi, Niemczech i innych krajach europejskich.

Jedyną deską ocalenia — jedyny sposób odwrócenia tego ogólnego nieszczęścia od Ameryki — jest nałożenie cła na obce fabrykaty i zaprowadzenia od nowa zaniechanej polityki receprokacyjnej ustanowionej przez byłego ministra stanu James'a G. Blaine'a. Przez otoczenie tylko ochronną opieką za pomocą cła, zdołamy utrzymać w biegu tysiące tutejszych fabryk i zakładów i zapewnić utrzymanie milionom ludzi w tychże pracujących.

Wybory są niedalekiemi — partye tego kraju przedstawiać będą ludności swe platformy i wtenczas każdy obywatel mający dobro i pomyślność kraju na sercu oraz utrzymanie swych rodzin — niechaj podług sumienia decyduje, która partya jest godną poparcia. Nieraz takie wybory całego pomyślność albo ruinę znaczą narodu.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LUTY.

6 C. Doroty p. i m., Tytusa.
7 P. Romualda i Ryszarda.
8 S. Jana z Maty, wyznawcy.
9 N. Apolonii męcz., Ansberta.
10 P. Scholastyki p., Wilhelma.
11 W. Łazarza, Eufrozyma.
12 Śr. Eulalii panny, Modesta.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z nad granicy polskiej. W Słomczycy blisko granicy polskiej po polskiej stronie przyszło kilka dni temu do dworu trzech przyzwoicie ubranych żydów z prośbą, żeby ich przenocowano, bo się spóźnili na pociąg do Petersburga. Gdy im nocleg zapewniono, poszli na wieś wypytać się, czy nie ma zboża do kupienia. Gdy już był późny wieczór a żydzi nie wracali, podpadło to i dziedzicowi i ekonomowi, a że żydzi zostawili w swym wozie wielką skrzynię, więc poszli ją obejrzeć. Poszły z nimi i psy. Psy skoczyły zaraz na wóz i strasznie ujadały. Widocznie było coś w skrzyni podejrzanego. Ekonom zwołał ludzi, jedną deskę odbito i zaczęto żelazem żgać po słomie. Z skrzyni wydobywały się jęki i znaleziono w niej rabusia, który miał przy sobie rewolwer i długi nóż rzeźnicki. Związano żyda, psy powiązano i ludzi rozstawiono, żeby na drugich trzech rabusiów czekali. Jakoż zjawili się po północy i zaraz udali się do sypialni ekonoma, gdzie była kasa. Pierwszemu pozwolono wybić szybę i przejść przez okno i natychmiast go schwycono i związano. Drudzy dwaj chcieli uciec, ale psy spuszczone dopadły ich i także ich związano. Na drugi dzień odstawiono ich wszystkich do więzienia i wykazało się, że wszyscy czterej byli to rabusie już kilkakrotnie za zbrodnie i napaść karani.

— Z Warszawy piszą do "Dzien. Pozn." pod dniem 11 stycznia co następuje:

Komunikuję wam smutną wiadomość, iż rusyfikacya seminaryów duchownych w Królestwie Polskiem jest już rzeczą zadecydowaną stanowczo.

Już od lat kilku rząd domagał się, aby nauczycielami języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej w seminaryach duchownych byli Rosyanie i aby ich mianowali biskupi z pośród kandydatów proponowanych przez kuratora okręgu naukowego, Apuchtina.

Biskupi stanowczo sprzeciwili się temu, opierając się na konkordacie, który seminarya oddawał pod wyłączny zarząd biskupów. Ponieważ jeszcze Hurko, a teraz Szuwałow nalegali, aby biskupi ulegli, ci ostatni wystąpili z prośbą, zaniesioną do tronu, aby ich władza w seminaryach nie uległa ograniczeniu. Otóż w tych dniach nadeszła odpowiedź stanowczo odmowna.

Pojmujecie, jakie zdumienie wywarła ta odmowa na biskupów, którzy się spodziewali przy obecnem *panowaniu* względności.

Od przyszłego więc roku szkolnego kandydaci do seminaryów będą zdawali egzamina wstępne w obecności delegatów kuratoryi i delegatów jeneral-gubernatora; naturalnie, iż owymi delegatami będą prawosławni Rosyanie. Również przy egzaminach z ukończenia seminaryów będą obecni owi delegaci i w obu razach będą mieli głos stanowczy.

Lody więc złamane i niezadługo można się spodziewać, iż i nauczycieli języka rosyjskiego oraz przedmiotów świeckich będą mianowali biskupi z pośród kandydatów uznanych za zdolnych do wykładu w seminaryach przez Apuchtina.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Ostrowo. W sąsiedniej wsi Książenicach wydarzyło się przed kilku dniami takie nieszczęście. Kowal Małolepszy kupił od syna właściciela folwarku Klotzera rewolwer. Obaj udali się następnie do pomieszkania kowala, gdzie rewolwer nabito. Gdy już rewolwer został nabity, dał go kowal do trzymania synowi Klotzera, a sam chciał sobie tymczasem cygaro zapalić. W tej jednak chwili rewolwer puścił i cały nabój dostał się w głowę 12 letniemu synowi kowala. Biedny chłopiec wyzionął ducha po kilku godzinach strasznych męczarni.

— Zakupione przez komisyą kolonizacyjną w roku 1890 dobra Nowawieś, w powiecie żnińskim położone, mają zostać rozparcelowane na korzyść kolonistów niemieckich.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Opalenie. 8go zm. rano o godzinie 6 stało się wielkie nieszczęście w familii Sharfederów. S. pracował jako robotnik na tartaku parowym u p. Damratha. Gdy maszyna była w biegu, rozkazano mu pas na koło wciągnąć. W tem go koło chwyciło i nim maszynę zatrzymano, go tak potłukło, że jedna noga odleciała zupełnie a z drugiej też niewiele zostało. W pół godziny był trupem. Pozostawił żonę i troje dzieci, licząc lat 30.

— Nowe miasto nasze liczy 5061 mieszkańców, 2518 męzkiej a 2546 żeńskiej płci. W roku 1890 było 4808.

— Tczew. Organista i wysłużony nauczyciel Milanowski obchodził w sobotę 1go zm. z godną małżonką swoją 50letni jubileusz małżeństwa. X. dziekan Sawicki od ołtarza serdecznie do nich przemówił i wręczył im od cesarza nadany medal. Różne deputacye składały potem w mieszkaniu pary jubileuszowej powinszowania i też liczne upominki.

— Tuchola. Małżonkowie Ignacy i Anna Hueber z domu Bornów, obchodzili dnia 9 lutego, jubileusz dyamentowy małżeństwa i jubilaci cieszą się dotąd bardzo czerstwem zdrowiem, chociaż jubilat ma 91, a małżonka 80 lat Jubilatka jest drugą żoną pana Huebnera.

— Biskupiec na Warmii. Jak się teraz wykazało, to w Bergenthal, gdzie małżonków Buik znaleziono w łożu nieżywych, żona otruła męża i siebie. Nagotowała ona kaszy, do której nakładła trucizny. Mąż nie chciał jakoś jeść, bo mu kasza nie smakowała, ale żona go zachęcała, chwaląc że dobra. U Buików mieszkał jeszcze jeden urzędnik od kolei, którego Buikowa też kaszą częstowała, ale nie chciał on jeść. W nocy słyszał on jakieś jęki, ale zasnął. Rano Buikowa była w łożu nieżywa, mąż żył, ale piana toczyła mu się z ust i był bez przytomny. Doktor Żuralski z Biskupca przywołany, wypumpował mu żołądek, ale nic nie pomogło, bo Buik umarł po kilku godzinach. U Buików było też dwoje dzieci od krewnych, z których jedno kaszy nie jadło i było zdrowe, drugie zjadło tylko trochę i miało od tego opuchnięte usta. Buikowie dopiero w jesieni się pobrali i jak się zdaje, żyli zgodnie. Ona pochodziła z Najdymowa pod Biskupcem, on ze wsi Kruzów.

— 3 lipca br. przypada 60 letni (dyamentowy) jubileusz kapłaństwa X. prob. Karola Rohowskiego w Skarlinie a 25 maja 60letnia rocznica urzędowania proboszczowskiego X. Stanisława Machorskiego w Lisewie.

— Tczew. Wysłużony organista i nauczyciel Marcin Milanowski obchodził w sobotę 11 zm. z małżonką swoją złote wesele.

SZLĄZK.

Na około Waldenburga, kilkanaście mil za Wrocławiem już w okolicy czysto niemieckiej, są obszerne kopalnie węgla. W szybie Wrangla wybierają węgiel z pięciu piętr, na piątem, tj. na najniższem piętrze zapaliły się gazy.

Pracowało tam w tej chwili 50 górników; właśnie roboty pokończyli i ubierali się, by windami wydobyć się na wierzch. Trzech górnikw, gdy spostrzegło w kopalni ogromną błyskawicę, skoczyło zaraz do windy i oni pierwsi dali znać, że na dole nastąpił wybuch gazów.

Co tylko żyło na wierzchu, zabrało się do ratunku. Pierwszy sztygar z kilku odważnymi spuścił się windą do szybu. Górnicy na dole usłyszawszy straszny huk, jak mogli, cisnęli się do wyjścia. Tu ich brano na windę, wydobywano na wierzch, i nowi górnicy spuszczali się na ratunek nieszczęśliwych. Kogo w kopalni wybuch gazów nie zabije na miejscu, tego zadusi zwykle swąd po spalonych gazach. Przez wdychanie pada on na płuca a jest tak zabójczy, że po kilku minutach człowiek dusi się na śmierć.

Roboty ratunkowe szły ogromnie prędko, swąd się tym czasem zmniejszył, wydobywano więc jednych po drugich. Na wielu górnikach były wszystkie rzeczy podarte w strzępy, na innych nawet ciało z rąk i piersi odpadało kawałkami i całe było czarne; niektórym krew szła nosem i ustami.

Na wierzchu kładziono robotników na przygotowane sanie i konie sadziły, co sił starczyło, do lazaretu knapszaftowego w Waldenburgu. Wielu z nich już na drodze skonało, a gdzie jeszcze który oddychał, tam lekarze wysilali się, żeby mu życie uratować. Prawie wszyscy górnicy są już w starszym wieku i ojcami rodzin.

Jak ogromna siła wybuchu była, poznać z tego że podpory kopalni, brane z grubych mocnych drzew, były połamane jak zapałki; wózki, któremi wożą węgle na dole, były pozbijane po 4 i 5 na sobie i podruzgotane, jak zabawki dziecinne.

W jaki sposób wybuch nastąpił dotąd nie wiedzą. Przyjmują ogólnie, że gazy zapaliły się od naboju, użytego do rozbijania węgli. Przy ratowaniu znaleziono jednak lampkę z otwartą pokrywką, wskutek czego mogły się także gazy zapalić.

Podług ostatnich wiadomości jest 29 zabitych, 14 rannych, pomiędzy tymi 6 lekko rannych, tak że znowu będą mogli rozpocząć robotę. Po zmarłych pozostały 23 wdowy i 54 sieroty, któremi zarząd kopalni się zajął. Zginęły w kopalni od swędu 3 konie, a parobek, co im siano zakładał, uratował się.

†

NEKROLOGIA.

Poznań 6 stycznia. W niedzielę 5 bm. umarł w domu swej córki Mieczysławowej zamężnej Latowskiej przy grobli nr. 5, śp. Jan Nepomaeen Poniecki, zacny obywatel i gorący patryota, ojciec zaszczytnie znanego artysty skrzypka śp. Władysł. Ponieckiego, przeżywszy lat 74.

— Bolesna strata dotknęła społeczeństwo nasze miasteczka Skoki. Dnia 22 grudnia po dłuższych cierpieniach zasnął w Panu w 67 roku życia ceniony tu powszechnie i szanowany obywatel śp. Ignacy Nałęcz Kąsinowski, urodzony z Samuela i Michaliny z Płączeńskich, byłych właścicieli ziemskich w Kościńskiem.

W latach młodzieńczych uczestnik ruchu narodowego w r. 1848, ranny pod Księżem, więziony w Kistrzynie, osiadł następnie w Skokach, gdzie, o ile to w skromnym zakresie interesów lokalnych było możliwe, pracował dla społeczeństwa szczerze i rzetelnie, z zaparciem się swoich osobistych widoków i korzyści. Poważna jego i szlachetna, pewnem rycerskiem zacięciem odznaczająca się postać była charaktetystycznym typem naszej mieściny.

Stratę tę odczuje każdy, ktokolwiek miał bliższe stósunki ze śp. Ignacym, a odczują ją przedewszystkiem biedni i potrzebujący opieki, którym nigdy nie odmówił życzliwych rad i wskazówek.

Zmarły był właścicielem handlu win i towarów korzennych oraz przez długie lata kamelarzem miejskim, a jako taki sumiennością i ścisłością, a z drugiej strony sympatycznem obejściem się i wyrozumiałością dla ubogiej ludności naszej zaskarbił sobie nietylko uznanie i zaufanie władzy, ale także wieczną pamięć tych, wśród których i dla których istniał.

Eksportacya zwłok do tutejszego parafialnego kościoła, a dnia następnego pogrzeb odbyły się wśród licznego udziału obu narodowości.

Nad grobem przemówił w serdecznych słowach ks. proboszcz Grodzki.

Śmiertelny pocałunek.

W Berlinie zmarł na dyfterye młody, bo 35 letni mężczyzna. Przyczyną przedwczesnego zgonu był pocałunek. Przed kilku dniami chorowała na dyfteryę córeczka jego. Lekarze, mimo usilnych starań, nie potrafili małej wyrwać z objęć śmierci. W chwili, gdy zmarłą kładziono do trumienki, zbolały ojciec złożył ostatni pocałunek na zimnych usteczkach. W parę godzin później zaczęły się objawiać u niego symptomaty zaraźliwej choroby, której uległa mała dziewczynka, a w kilka dni umarł i biedny ojciec.

Szczególny egzamin.

W jednym z niemieckich uniwersytetów odbywa się egzamin z anatomii. Prof. A. (podając kandydatowi kość): „Panie kandydacie, oto jest kość ze szkieletu ludzkiego. Nie oglądaj pan jej, lecz na podstawie dotknięcia odpowiadaj: 1. Czy ta kość należała do mężczyzny, czy do kobiety? 2. Czy pochodzi z prawej, czy z lewej ręki?" Kandydat zmięszał się oczywiście tem dziwnem pytaniem. Lęka się i rzuca błagalny wzrok na prof. B., który dotąd siedział nieruchomy na fotelu. Prof. B. zrywa się i pyta: „Niech kandydat, po odpowiedzeniu na powyższe pytanie, oznaczy: a) jak się nazywał posiadacz tej kości, b) w jakiem mieście i na jakiej ulicy on mieszkał." — Członkowie komisyi wybuchnęli głośnym śmiechem. To uratowało kandydata. Od tego czasu jednak prof. A. nie chciał nigdy zasiadać razem w komisyi z prof. B., który go tak ośmieszył.

Spis kandydatów na śmierć w Chinach.

Skoro jaki urzędnik chiński tak wielkiego przestępstwa się dopuści, że na śmierć skazany zostanie, natenczas nie zadają mu śmierci, lecz wpisują go w listę kandydatów na śmierć, na przeciąg 7 lat. Dwa razy co rok przedkładają ten spis cesarzowi chińskiemu, który czerwonym ołówkiem podkreśli jedno lub dwa nazwiska. Kto został podkreślony, ten straci życie. Kto zaś 7 lat nie zostanie podkreślony, ten się staje wolnym. —

Historya Naparstka.

Czyście też kiedy pomyślały lube czytelniczki, kładąc na trzeci paluszek malutki naparstek, że to skromne a tak pożyteczne narzędzie różne już przechodziło koleje i różne przybierało postacie, zanim wreszcie doszło do obecnego kształtu? Ręczę, że nie, a więc posłuchajcie; podczas kiedy błyszcząca igiełka migać będzie w waszych pracowitych rączkach, ja wam opowiem dzieje naparstka.

Pierwszy człowiek który się skaleczył cierniem, wynalazł obuwie, czyż nie jest prawdopodobnem, że naparstek wymyśliła pierwsza niewiasta, co się zakłuła igłą?

Początek jego ginie w pomroce dziejów, w każdym razie sięga on głębokiej starożytności. W pierwszych wiekach, kiedy ludzkość nie posiadała jeszcze magazynów mód, lecz po prostu odziewała się w skóry dzikich zwierząt, naparstek nie był potrzebny ówczesnym krawcom i szwaczkom. Igłę zastępowały wtedy zaostrzone kawałki kości lub krzemienia, któremi wiercono dziury w skórze; później jednak, kiedy zaczęto wyrabiać igły z bronzu i innych kruszców, nauczono się tkać płótno i wełnę, z których sporządzano odzież, musiano wymyślić rodzaj pancerza, coby zabezpieczał palce od ukłucia.

Dziś, kiedy się widzi marynarzy zeszywających grube płótno i popychających igłę za pomocą rzemienia przywiązanego do prawej ręki i opatrzonego chropowatą blaszką, mimowoli przychodzi na myśl przypuszczenie, że takim zapewne musiał być pierwotny naparstek.

Starożytna legenda skandynawska w ten sposób wspomina o naparstku: "Kiedy bogini Frigga niepocieszona po śmierci syna swego Baldera i żony jego Nanny, wysłała do władczyni piekieł Hermoda Szybkiego z prośbą o wypuszczenie obojga małżonków, nieubłagana bogini pod tym jedynym warunkiem obiecała wrócić im wolność, jeżeli wszystkie rośliny opłakiwać będą ich stratę. Hermod wrócił do Friggi żeby jej powtórzyć ten wyrok i przynieść od synowej złoty naparstek na pamiątkę."

Wśród starożytności chaldejskich odkryto coś podobnego do tego narzędzia, a nie ulega wątpliwości, że niewiasty babilońskie i assyryjskie, znane jako zręczne hafciarki, używały do popychania igły rzemiennych lub blaszanych pierścieni.

Varron, autor rzymski z I-go wieku po Chrystusie, wspomina kilkakrotnie o naparstku, a w wykopaliskach Pompei i Herkulanum, znaleziono bronzowe naparstki kształtu stóżka obciętego; wewnątrz są puste, zewnątrz zaś pokryte symetrycznemi zagłębieniami.

Na południu Gallii nadawano naparstkom kształt czapki greckiej, której czubek był gładki lub podziurawiony, a boki okrągłe. Niewiasty gallijskie używały naparstków metalowych lub z kości słoniowej, wyrobionych podłużnie jak oliwki, których nawet barwę zieloną przybierały z czasem. Głębokie w nich wyżłobienia świadczą, że ówcześnie igły musiały być bardzo grube. W Bagnols odkopano niedawno starożytny grobowiec mieszczący szkielet niewiasty; na jednym palcu miała złoty pierścień a na drugim naparstek. Zwyczaj pogański nakazywał grzebać wraz z nieboszczykiem przedmioty, które służyły mu do codziennego użytku.

W ciągu XIII stulecia naparstek zmienia swoją postać i przybiera kształt byzantyńskiej kopuły; wyżłobienia na nim przypominają trójkąty lub przecinki. W XIV. wieku przestają być okrągłe, lecz mają boki nieco spłaszczone. W XV. wieku zdobią je herbami i godłami, a w XVI. wyrabiają je ze żelaza, srebra i złota, rzeźbią na nich delikatne swoje liści kwiatów lub bajeczne zwierzęta, jak chimery i salamandry. Później naparstki stają się prawdziwymi klejnotami, wyrobionemi z artystycznym smakiem; wśród bogatych ozdób czytamy dewizy właścicielek lub ich cyfry.

Muzeum Louwru w Paryżu posiada śliczny naparstek z owej epoki, składający się z kilku części: cylinder jest szczerozłoty a główka srebrna; na podstawie mającej kształt korony wyryty jest rok 1587 i następujące zdanie po niemiecku: "Z tym upominkiem złączona jest najtkliwsza myśl moja."

Takie klejnociki dołączano zwykle do podarków ślubnych, jako godło zajęć niewieścich. Ówczesne panie przyczepiały naparstki, nożyczki i inne drobne narzędzia do srebrnych lub złotych łańcuszków przytwierdzonych do paska; tym sposobem miały pod ręką wszystko, co im było potrzebne, choć z drugiej strony narażało je to na pokuszenia rzezimieszków, którzy z niezmierną zręcznością umieli obcinać te łańcuszki.

W XVII. wieku słynął z wyrobu ozdobnych naparstków złotnik holenderski, Mikołaj Benschoten. Damy dworu Ludwika XIV i XV przesadzały się w kosztowności naparstków; najulubieńsze były z dwóch kruszców odmiennych. Nie umieszczono już na nich dewiz, godeł ani herbów, za to emalie były bardzo modne. Jako osobliwość ukazują się naparstki z porcelany białej lub kolorowej.

Chińskie naparstki naśladują kwiat lotosu i są najpiękniejsze ze wszystkich. W Japonii podobne są do pierścieni szerokich na pół centymetra i pokrytych kwadratowemi wyżłobieniami. W Indyach wyrabiają naparstki z rogów bawolich i nadają im kształt wieży; powierzchnia ich jest zupełnie gładka, główka zaś spłaszczona w kształcie stóżka i chropowata, służy do popychania igły.

W rachunkach Karoliny Sabaudzkiej z roku 1483 wymieniona jest kwota zapłacona do stawcy dworu za nici, igły i naparstki, z Medyolanu, który słynął z ich wyrobu, podobnie jak Tournay i Blois. W tem ostatniem mieście wyrabiano naparstki ze złota, srebra lub miedzi pozłacanej.

W Norymberdze istnieje starożytny puhar cechu krawieckiego; kształt jego przypomina olbrzymi naparstek; podstawę ma bogato rzeźbioną, na pokrywie zaś wyobrażony jest geniusz, który jedną ręką wspiera się na nożyczkach, w drugiej zaś trzyma igłę naśladującą dzidę.

Cech szpilkarzy w Douai miał błękitną jedwabną chorągiew, na której haftowane były złote naparstki i srebrne igły. Naparstki z kości, srebra lub złota, wyrabiane przez złotników, podciągane były w podatkach pod rubrykę klejnotów. Cech naparstkarzy w Paryżu liczył szesnastu rzemieślników, którzy prócz naparstków, trudnili się jeszcze fabrykacyą guzików. Patronem ich był św. Leonard.

W XVIII. wieku przemysł ten rozwinął się głównie w Niemczech i w Anglii; w roku 1819 sprowadzono do Francyi naparstków miedzianych i stalowych z tamtych krajów za sumę 800,000 fr. Wynalezienie maszyn zmieniło zupełnie sposób ich wyrabiania i pozwoliło udoskonalić je do największego stopnia.

Zajrzyjmy do wielkiej fabryki stalowych naparstków w Birmingham, braci Ils. Maszyna kraje w metalowych blachach okrągłe krążki o średnicy trzy razy większej, niż otwór naparstka. Krążki te umieszczone w rurze, wpychane są za pomocą młotka w formę, mającą kształt cylindra i ztamtąd dostają się do koszyka; młoty parowe działają z taką szybkością, że w ciągu minuty z 60 krążków metalowych tworzą tyleż naparstków. Cylindry rozgrzane do czerwoności idą powtórnie do formy nieco mniejszej i głębszej niż pierwsza i znów poddane są działaniu młota. Czynność ta powtarza się raz jeszcze, a wtedy naparstki idą z kolei do maszyny, która gładzi i wyrównywa chropowate brzegi cylindra. To jeszcze nie koniec. Po utoczeniu, maszyna wybija w naparstku wyżłobienia, o które opiera się igła. Następnie naparstki zanurza się przez kilka godzin w roztworze różnych kwasów, potem je się hartuje a wreszcie płócze kilkakrotnie w zimnej wodzie. Z tej ostatniej kąpieli wychodzą czyste i błyszczące, gotowe już do sprzedaży.

Jeżeli mają mieć barwę srebra, zanurza się je w roztworze tego kruszczu, który osiada na ich powierzchni za pomocą maszyny elektryczno-magnetycznej. Potem dopiero następuje mycie, oraz gładzenie wewnątrz i zewnątrz.

W Anglii istnieje zwyczaj, że w ciasto tradycyonalnego budynku, podawanego w dzień Bożego Narodzenia, kładą sztukę srebrnej monety, złoty pierścionek i naparstek. Stanowi to rodzaj przepowiedni dla tych, którym się te przedmioty dostaną: sztuka monety znaczy niespodziewany spadek, pierścionek wróży małżeństwo, a naparstek wskazuje na staropanieństwo.

Najlepsze są naparstki złote lub srebrne z barwnym kryształem osadzonym w główce; najwięcej ich dostarczają Niemcy i Szwajcarya. Kto nie dba o piękność lecz o pożytek, niech się zaopatrzy w stalowy; miedziane są najgorsze, gdyż zielenieją z czasem i zanieczyszczają się łatwo. Naparstki z kości słoniowej choć ładne i lekkie, są nader kruche i mogą być używane tylko do delikatnych bardzo robót; lepsze są już naparstki z celuloidu.

Rosya i Turcya.

Czy jest prawdą lub nieprawdą, że Rosya i Turcya zawarły ze sobą przymierze zaczepno odporne, co w tym przypadku nie znaczyłoby nic innego, jak tylko, że Turcya oddała się pod opiekę Rosyi, nie możemy naturalnie wiedzieć. Możliwem jest to jednakże, nawet prawdopodobnem.

Prawdą jest, że Rosya była od wieków zaciętą i powodzenie mającą nieprzyjaciółką Turcyi i odebrała jej powoli Ukrainę, Krym, Mołdawię i Wołochy, Serbię i Bułgaryę i kawał Armenii. Lecz te zostały jej odebrane w rzetelnej walce, a nie jak Egipt przez szachrajstwo i niespodziany napad, lub Cyprus, jako nagroda maklerska za pokój nie wiele co znaczący i zapobieżenie zajęcia Konstantynopola. A Turcy którzy całe ich państwo posiadają przez zdobycie i szczęście wojny, zniosą to łatwiej, jeżeli im zostanie znów odebrane przez szczęście wojny, jak gdyby je utracili na drodze biznesu, dla którego nie mają wyrozumienia. Turek nie jest kupcem. Szachrajstwo pozostawia znienawidzonym przez niego Armeńczykom, Grekom i żydom.

Przytem poznaje Turczyn, że z czasem nie potrafi się oprzeć napaściom Rosyi; że choć flota angielska może mu jeszcze na niejaki czas zachować Konstantynopol, armie rosyjskie mogą zabrać Azyę Mniejszą i półwysep bałkański, zupełnie tak, jak to w 14tym stuleciu uczyniły armie tureckie, i że, jak ongi cesarstwo greckie także i osmańskie przez przeszło pół wieku mogłoby zostać ograniczone na Konstantynopol i okolicę, aby następnie zupełnie upaść.

Nie byłoby więc dziwnem, że sułtan wskutek wiedzy, że samemu — z przyczyn, które są za dobrze znane, abyśmy potrzebowali się niemi tutaj bliżej zajmować — jest niemożebliwem, zamienić z własnej siły jego państwo, na nowoczesny do oporu zdolny kraj, się udaje pod obronę mocarstwa, od którego mu grozi zguba, jeżeli to mocarstwo mu daje zapewnienie, że mu pozostawi to, co ma i mu pomoże obronić się przed innymi nieprzyjaciołmi.

Obietnicę taką może Rosya w obecnej chwili rzetelnie uczynić. O ile jej z przyczyn natury religijnej i powagi chodzi o posiadanie Konstantynopola, to jednak jest ważniejszem dla niej wolny wstęp jej floty do morza Środziemnego. Tam jest punkt, na którym musi z Anglią walczyć o panowanie nad światem, i jedyny punkt, gdzie, dopóty pusta Syberya się nie zamieni na kwitnący kraj, o takowe walczyć może. I aby mieć do tej widowni przyszłej walki o jej stacyj flot nad morzem Czarnem wolny, przez żadne angielskie armaty nad Bosforem i nad Dardanelami wstrzymany dostęp, jest to, co dla Rosyi jest tymczasem na pół wieku lub na cały wiek o wiele ważniejszem, niż faktyczne posiadanie tego, co dzisiaj jeszcze pozostaje z państwa tureckiego. Jeżeli więc faktycznie będzie miała kontrolę nad niem, bez potrzeby zdobywania go, gdy nawet wojska tureckie, których dzielność na niejednem polu bitwy na swą niekorzyść poznała, będzie mogła użyć w własnym interesie, — co za oszczędzanie krwi i pieniędzy, i pomimo to będzie wynik ten sam po dłuższem lub bliższem oczekiwaniu. Bo zwierzchnictwa zamieniają się dzisiaj — rzućmy tylko okiem na Tunis, na Birmę, na Afganistan, na Afrykę wschodnią, na Madagaskar — bardzo szybko na faktyczne posiadanie.

Możliwem więc i nawet prawdopodobnem byłoby to przymierze! A Anglii, przeciw której takowe widocznie jest skierowane, zostałoby stawione pytanie: What are you going to do against it?

Potrzebowałaby licznych "latających eskadr", aby zamknąć Bosfor i cieśninę dardanelską przeciw połączonej woli Rosyi i Turcyi.

W każdym razie przybywa przez tę, zresztą oddawna ze strony Rosyi przygotowaną możliwość, do licznych "gdyby" w dzisiejszem położeniu świata, jeszcze nowe i to nie najmniej interesujące "gdyby".

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

Do tej zupy najlepsze są pałeczki z wątróbki prosięcia lub gęsi, robią się następnie: usiekać wątróbkę, posolić, popieprzyć, wbić 2 lub 3 jaja, włożyć trochę masła topionego, sucharka, wyrobić dobrze tę massę, robić gałeczki, ukaczać w gryczanej mące lub sucharku, ugotować we wrzątku i włożyć do zupy.

Do tej zupy zamiast mięsa można użyć podrobi gęsich, albo prosię pokrajane w kawałki, jeżeli przez oszczędność nie użyje się go na potrawkę z białym sosem.

b) Zupy gorące maślne i postne.

35. Zupa maślna z jarzyn.

Dwie garści przebranego szczawiu, garść lub główkę sałaty, kilka młodych burakowych liści, trochę trybulki, szpinaku, rzerzuchy, pietruszki, włożyć do rądla, nalać wrzącą wodą i gotować pięć minut na małym ogniu. Zlać potem smak do drugiego rądla, a zieleninę wycisnąć z wody, posiekać grubo i włożyć znowu do smaku, dodawszy kawał masła, trochę soli, pieprzu, dolać wody gorącej i gotować półgodziny. Rozbić 4 ry żółtka z trzema łyżkami dobrej śmietany, zdjąć zupę z ognia, rozbić ją z tą śmietaną, mieszając ciągle łyżką, a na wydaniu włożyć kilka jaj ugotowanych na twardo przekrajanych i podsmażanych, lub grzanki.

26. Zupa pomidorowa.

Kilkanaście pomidorów oczyścić z ogonków, rozkroić w poprzek, wycisnąć precz sok, odrzucić ziarnka. Rozpuścić pół funta masła, włożyć pomidory, parę bułek w kostkę pokrajanych, trochę soli, zalać smakiem wygotowanym z różnej włoszczyzny. jako to: pietruszki, cebuli, marchwi, pory; gotować przez kwadrans, przecedzić przez gęsto sito, i rozprowadzić taką ilością smaku z włoszczyzn, aby zupa była zawiesistą.

Przed wydaniem zabielić śmietaną, zagotować, i dawać z grzankami podsmażonemi z bułki.

37. Zupa ogórkowa, bielona.

Nastawić smak z różnej włoszczyzny i jakiejkolwiek drobnej ryby, wlać czwartą lub trzecią część ogórkowego rosołu i gotować półtory godziny. Podsmażyć łyżkę mąki w roztopionem maśle, zaprawić tem zupę, przecedzić, zabielić śmietaną, włożyć pokrajanych ugotowanych osóbno kwaśnych ogórków, trochę rybiego farszu, i zagotować.

38. Zupa zaciągana, maślana.

Nastawić smak jak na buraczki, z dodaniem kilku borowników suszonych i włoszczyzny. Pokroić drobno kilka marchwi, parę cebul, podsmażyć w maśle na miękko, dodać sporą łyżkę mąki i z nią znowu podsmażyć, nakoniec rozprowadzić przecedzonym, uprzednio ugotowanym smakiem i zagotować.

39. Zupa cytrynowa, czyli angielska.

Z różnych włoszczyzn, jakoto: pietruszki, marchwi pory, cebuli i kilku ziarn angielskiego pieprzu, zgotować smak jak na wszystkie postne zupy. Osobno rozkleić perłowe krupy z pół łyżką masła, rozbić je do białości, rozrobić przecedzonym smakiem i zagotować. Na wydaniu zaprawić kwartą śmietany, zagotować znowu i wlać do wazy na pokrajane w niej w talerzyki cytryny.

40. Zupa z kartofli (Purèe).

Zgotować smak z różnej włoszczyzny, włożyć łyżkę masła, obrać z łuski garniec lub mniéj kartofli, ugotować ją w tym smaku, wybrać na sito i przefassować. Rozprowadzić do zawiesistości przecedzonym smakiem w którym się gotowały, zabielić śmietaną, ogrzać i wydać z bułkę w kostki pokrajaną, podsmażoną w maśle i podsuszoną.

41. Zupa z grochu (Purèe) *maślna lub postna.*

Pół garnca dojrzałego grochu wrzucić do wrzącej zasolonej wody, skoro się ugotuje przetarć przez sito. Usmażyć usiekaną pietruszkę i porę w łyżce masła do miękkości, wsypać łyżkę stołową mąki, jeszcze raz podsmażyć, rozmieszać z przefassowanym grochem, rozprowadzić ugotowanym przecedzonym smakiem z włoszczyzny, tak, aby zupa była zawiesistą, i dawać z bułką pokrajaną w kostki podsmażoną w maśle i podsuszoną.

Chcąc tę zupę dać bez masła, należy groch nastawić jak wyżej; przefassowany rozprowadzić smakiem z włoszczyzny, a na wydaniu włożyć do wazy pokrajanej sięgi, lub wędzonego śledzia, czy też podpieczone flądерki i zalać wrzącą zupą.

42. Zupa arbuzowa.

Obrać arbuz z łuski, wyrzucić miazgę i pestki, pokroić w kawałki, odgotować w wodzie na miękko i przetrzeć przez sito. Rozpuścić sporą łyżkę masła, podsmażyć w niem trochę mąki, wlać półkwarty świeżego mleka, wymieszać. zagotować, rozbić tem przefassowany arbuz, dolewając tyle gorącego mleka, aby zupa była gęstawa. Można trochę włożyć cukru, skoro arbuz nie ma przyjemnego smaku.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.oo

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.oo

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki Importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 6 Lutego, 1896.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 29go stycznia. Gen. Martino Gomez znajduje się w drodze ku zachodowi, aby przyjść w pomoc generałowi Antonio Maceo, na którego Hiszpanie nacierają w prowincyi Pinar del Rio. Powstańcy spalili kilka wspaniałych włości w Yaguaramas w pobliżu Trinidad w prowincyi Santa Clara, jako i plantacye trzciny cukrowej na około San Luis.

Pułkownik Sandoval, zaatakował w pobliżu Cobre w prowincyi Santiago de Cuba powstańców, którzy pozostawili na polu walki czterech zabitych. Hiszpanie mieli 2ch oficerów i pięciu szeregowców rannych. Pomiędzy rannymi powstańcami znajdował się ich wódz Padrodez.

NEW YORK, 29 stycznia. W przeszłą niedzielę zatonął na wschodnim końcu wyspy Long Island parowiec J. W. Hawkins, na którym się znajdowało 126 ludzi udających się do powstańców na wyspie Kuba, pomiędzy nimi gen. Garcia i 16 oficerów z jego sztabu. Na parowcu znajdowało się także za $100,000 broni i amunicyi. O ile wiadomo dotychczas ocaliło się 48 ludzi. Gen. Garcia i jego syn znajdują się pomiędzy ocalonymi.

KEY WEST, Florida, 29 stycznia. Z Havana donoszą, że władze hiszpańskie od czasu rezygnacyi generała Campos bardzo surowo się obchodzą z obywatelami amerykańskiemi, którzy są podejrzanymi, iż sympatyzują z powstańcami. W tych dniach został Henry Riso, który twierdzi, iż jest naturalizowanym obywatelem amerykańskim, aresztowany w Puerto Principe i osadzony w więzieniu. Prośbę jego, aby mógł donieść o swem położeniu gen. konsulowi Williams, nie uwzględniono i najpierwszym parowcem został odesłany do zakładu karnego w Ceuta w Afryce. Powiadają, że został skazany na więzienie na całe życie.

Kapitaliści i finansiści widocznie się obawiają wyniku rewolucyi, gdyż z każdym parowcem wysełają wielkie sumy w srebrze i złocie do New Yorku, zwłaszcza zaś firma Upmann & Co. powiedzieli ich depozytorom, że Havana nie jest już bezpiecznem miejscem dla pieniędzy; Upmann & Co. mają działać za rozkazem Rothschildów, którzy nie udzielili nowej pożyczki Hiszpanii, gdyż mniemają, że Kuba jest straconą dla rządu w Madrycie.

HAVANA, 29 stycz. Powstańcy strzelali pomiędzy Union i Felipe, na południe od Havana na pociąg. Personał pociągu odpowiedział na ogień i zabił pięciu powstańców. Ci zmusili maszynistę do dodania tyle pary, o ile tylko mógł, wskutek czego pociąg jakby szalony wpadł do dworca w San Felipe. Parowóz został potrzaskany.

Gen. Gudoy miał na plantacyi Olalbita potyczkę z powstańcami, którymi dowodzili Robean, Guyito, Alvarez i Nunez. Powstańcy mieli 5 zabitych i 19 rannych. Hiszpanie mieli 9 rannych i zdobyli broń, amunicyę i przedmioty pocztowe.

Kapitan Gonzalez został w niedzielę na czele małego oddziału Hiszpanów w pobliżu plantacyi La Cama napadnięty przez oddział powstańców, którymi dowodzili Lacra, Clotilde i Garcia. Hiszpanie utracili 5 w zabitych i 11 w rannych i musieli się cofnąć. Strata powstańców nie jest znaną.

HAVANA, 29 stycznia. Z Cardenas donoszą, że major Rabanal stoczył potyczkę z powstańcami, którymi dowodził Lacret. Powstańcy pozostawili pięciu zabitych na polu walki i cofnęli się zabierając swych rannych.

W pobliżu Santa Lucia mieli ludzie Gomez'a bić się z Hiszpanami ich ścigającymi. Urzędowe sprawozdanie nie podaje nic o wyniku potyczki, wyjąwszy, że powstańcy mieli utracić 21 ludzi w zabitych i 90 w rannych.

Wódz powstańców Fernando Espinosa umarł dzisiaj na rany, które otrzymał w grudniu w pobliżu Rio Grande.

LONDYN, 30go stycznia. "Standard" dowiaduje się z Madrytu: Tutejsze gazety protestują energicznie przeciw stanowisku, jakie zajął komitet amerykański senatu pod względem kwestyi kubańskiej, i oświadczają, że powstańcy nie wypełnili żadnego z warunków ustanowionych przez prawo ludów lub zwyczaj, aby mogli być uznani za siłę wojującą. Organy rządowe wskazują, aby zadowolnić publiczność, na to, że dotychczas stanowisko prezydenta Clevelanda i jego ministrów było słusznem i przyjaznem dla Hiszpanii, w odznaczającem się przeciwstawieństwie do sympatyi i pomocy, jaką powstańcy otrzymują od ludu amerykańskiego.

HAVANA, 31go stycznia. Zastępca generalnego kapitana, Marin, który wczoraj przybył ze swym sztabem i znaczną liczbę kupców znających stosunki w prowincyi Pinar del Rio, i którzy służą za szpiegów, udał się do San Antonio de los Banos i założył tam główną kwaterę. Ma przy sobie oddział konnicy i myśli go wzmocnić, nim się zetrze z generałem Gomez, który chce się złączyć z oddziałem generała Maceo. Telegraficzna komunikacya z frontem jest dzisiaj przerwaną.

Tutejsi oficerowie hiszpańscy mniemają, że przyjdzie do ważnej potyczki, nim gen. Marin powróci do Havana.

HAVANA 2 lutego. Donoszą, że znany wódz powstańców Francisco Rabi umarł na rany, jakie niedawno temu otrzymał w potyczce pod Manzanillo.

W potyczce w pobliżu San Felipe w prowincyi Havana zostało 6 powstańców ranionych

U owczarka.

Słuchajta, tu wam zapisuję i nagotuję trunek, pijta codzień po 5 kropli albo po 10, to już wedle tego ile lat chceta jeszcze żyć, ale na miłość boską nie pijta więcej, bo będzie źle, bo już były takie wypadki, że jak kto wypił naraz całą flache tych kroplów, to żył tak długo, że aż go musiano kłonicą dobijać.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

PHILADELPHIA, Pa., 26 Stycznia, 1896 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Za uchwałą Grup Z. N. P. Philadelphii, Pa.. proszę niżej umieszczoną treść Protestu którego "Oryginał" wysłaliśmy do Sz. Cenzora zamieścić w łamach swego szanownego pisma.

Protest Grup Z. N. P. w Philadelphii dotyczący się budowy domu Związkowego w Chicago.

Szanowny Panie Cenzorze Heliński. W dniu 19 Września 1895 r. na Sejmie XI poruszoną została kwestya co do budowy domu Związkowego i została odłożoną aż do najbliższego Sejmu XII, który się ma odbyć w Philadelphia, Pa.

Jak się dowiadujemy ze "Zgody" Zarząd Centralny Związku postąpił sobie samowładnie, gdy własnowolnie, prawie despotycznie rozporządzą majątkiem związkowym, bo sami pomiędzy sobą uchwalili i zakupili loty pod projektowany dom Z. N. P.

Z relacyi Delegatów dowiedzieliśmy się, że ta sprawa nie przeszła na Sejmie; dla tego Zarząd Centralny niema prawa absolutnie, bo samowładnie sobie pozwalać kapitałem Związkowem rozporządzać. Dla tego wszystkie Grupy w Philadelphia, Pa., protestują przeciw temu bezprawiu i zwracamy się do Szan. Pana Cenzora jako Opiekuna i Ojca Związku by raczył się w tę sprawę wdać i przez położenie swego **Veto** wstrzymał zapędy samodziercze Zarządu.

Mamy nadzieję że protest nasz oparty na słusznych podstawach znajdzie odgłos u Sz. p. Cenzora jak i u wszystkich rodaków w St. Zjednoczonych. Protest ten opieramy i na tej podstawie, że już i na przeszłem Sejmie Delegaci: Pp. Jan A. Seraphin i Jan B. Gabrylewicz przeciw nielegalnemu postępowaniu w tej sprawie protestowali.

Dla tego udajemy się do Ciebie, Sz. Cenzorze, tem bardziej bo przewidujemy, że takie postępowanie może sprowadzić upadek i ruinę w tem tak świetnie prosperującym Związku i upraszamy, ażeby położyć natychmiast swe łaskawe a wiele znaczące **Veto** w imieniu podpisanych Grup. O łaskawy i jak najprędszy odpis o rezultacie naszego protestu, upraszamy pod adresem: Fr. Schubert, 171 W. Girard ave., Philadelphia Pa., Prezes Delegatów Komitetu do przyjęcia następnego Sejmu, i spodziewamy się, że słuszna sprawa zwycięży.

Franciszek Schubert, m. p.
Prezes Komitetu,

Tomasz Korzeniowski,
Sekretarz Komitetu,

Jan A. Seraphin,
Delegat Gr. 192, Z N. P. Sejmu XI,

Jan B Gabrylewicz,
Delegat Gr. 1, Z N P. Sejmu XI.

Dalej następują pieczęcie Grup i podpisy członków.

Z szacunkiem,

F. Korzeniowski, Sekr.
502 Penn Str., Philadelphia, Pa.

PE ELL, Wash., 23 Stycznia, 1896 r.

Kolonia Polska w Pe Ell, Wash.

Ponieważ dla braku czasu nie jestem w stanie dokładnie opisywać tę okolicę każdemu z osobna, dla tego też tu podaję w krótkości ogólny opis tych stron.

A mianowicie grunta tu są po różnych cenach począwszy od $5 i cena posuwa się stopniowo aż do $100 za akier. Te grunta co można kupić za $5 są oddalone kilka mil od miasteczka i nie są zarośnięte lasami, zaś grunta z dobrą urodzajną ziemią i blizko miasta położone są po cenach od $10 do $12 za akier i do tego jeszcze zarośnięte grubem drzewem zdatnem do wszelkiej budowy. Dalej grunta tak zwane (body land) na połowę przeklarowane i położone o pół lub jednę milę od stacyi kolejowej lub miasteczka Pe Ell są po cenie $12 za akier. A czysto wyklarowane farmy z dobrą urodzajną ziemią przytykające do miasteczka lub stacyi kolejowej są od $25 do $100 za akier; ale takiej ziemi potrzebuje mieć farmer tylko 20 akrów a o wiele lepszy zysk mieć będzie, jak ze sto akrów w wschodnich stronach Minnesoty lub Wisconsinu. Tu nietylko, że urodzaje są pewne każdego roku, ale nadto klimat jest bardzo dobry dla każdego a szczególniej dla ludzi cierpiących na różne choroby. Woda tu jest dobra i zdrowa jakiej w całych Stanach Zjednoczonych nie znajdziecie, tu do tego czasu nie wiemy co to znaczy zima, bo u nas zawsze trwa zieloność; trawa rośnie cały okrągły rok i bydełko samo się pasie, nie potrzeba go futrować w oborach. Ale początki tego rólnictwa, to z góry zapowiadam są tu ciężkie, bo drzewa są grube do klarowania. Co się tyczy drzewa, to są tu jodły cudnej grubości i wysokości, są także wspaniałe wysmukłe cedry najlepiej popłacające w Ameryce na szyngle, — jednem słowem jest dobra okazya przyjścia do majątku dla ludzi przemysłowych, którzy posiadają jakiś fundusz, aby założyć piłę — to wkrótce zgromadzą kilka tysięcy dolarów do swej kieszeni za drzewo, bo takowe poplaca w tych czasach, gdyż odchodzi na wszystkie strony tego świata.

Te parę słów upraszam i inne Szan. Redakcye, aby umieściły w swych łamach.

Ks. M. Fąfara,
proboszcz w Pe Ell, Wash.

BONDSVILLE, Mass., w styczniu, 1896.

W dniu 1go grudnia r. 1895 zostało tutaj założone nowe Towarzystwo Polskie Bratniej Pomocy pod opieką św. Michała Archanioła. Celem tego Towarzystwa jest opieka dla członków chorych lub pokaleczonych i zajmowanie się nimi w przypadku śmierci. Dalszym celem jest utrzymanie jedności i zgody pomiędzy Polakami tu w Bondsville zamieszkałymi.

Odzywamy się do wszystkich tutejszych Polaków, aby wstępowali do naszego Towarzystwa, gdyż będą mieli jakie takie zabezpieczenie. Członek dostaje w razie choroby trwającej więcej niż tydzień $3.00 tygodniowo. Wstępne kosztuje tylko jednego dolara. Wstępujcie zatem jak najliczniej. Na pierwszem zebraniu zapisało się 23 członków, z których został wybrany następujący zarząd:

Jędrzej Armata, Prez.
Józef Gucwa, Wiceprez.
J. Szufnarowski, Sekr. prot.
Alex Gucwa, Sekr. fin.
Michał Skrzyniarz, Kasyer
Stan. Doktor, Józef Jurczak — Opiekunowie kasy
Józef Lengicza, Piotr Lebida — Opiekunowie chor.
Józef Jabłoński, Marszałek
Jakób Wiktór, Chorąży.

Wszystkie korespondencye dotyczące się Towarzystwa adresować należy:

Józef Szufnarowski,
Bondsville, Mass., lb 5.

AMSTERDAM, N. Y., 30 stycznia, 1896 r.

Rycerze Polscy pod opieką św. Michała Archanioła w Amsterdam, N. Y., mieli swe roczne posiedzenie dnia 26go stycznia, rb.; dawni urzędnicy tak w zarządzie wojskowym jak i cywilnym zostali ponownie wybrani przez aklamacyę, co najlepiej świadczy za ich szczerą i uczciwą pracę dla dobra Rycerzy pod op. św. Michała Archanioła.

Cywilny zarząd:
Fr. Pijanowski, Prez.
Wojciech Nabożny, Wiceprez.
Franc. Sajta, Sekr. prot.
Wawrzyniec Pabis, Sekr. fin.
Antoni Sajta, Kasyer
W. Pijanowski, J. Sierzęga — Opiekunowie kasy
S. Michalski, A Prachniak — Opiekunowie chorych.

Zarząd wojskowy:
Franciszek Sajta, kapitan
Waw. Pabis, nadporucznik
Fr. Pijanowski, porucznik
J. Sierzęga, feldfebel
J. Cionek, Firer, sierżanci
S. Wyszomierski, Jan Firer, Paweł Sajta — Kaprale I
Wojciech Wójcik, kapral II.

Stan kasy

Z r. 1895: Dochód	$197.29
Z r. 1895: Rozchód	53.30
Czysty dochód	141.99
Z lat poprzednich	376.10
Majątek towarzystwa wynosi więc	$518.09

Nadmieniam, że Rycerstwo to od niejakiego czasu znacznie się wzmocniło, bo obecnie liczy 44 członków, samych młodych ludzi, na których uniformy mamy już w kasie $226,93 z nadzwyczajnych dochodów. Młodzieńcy! wy którzy jeszcze nie należycie do żadnego towarzystwa, przystępujcie do nas, co możecie uczynić na każdem posiedzeniu, które się odbywa w każdą ostatnią niedzielę w miesiącu, a które każdego czasu zapowiada nasz proboszcz, Wiel. ks. Górski.

Wszelkie listy i korespondencye dotyczące Rycerstwa pod opieką św. Michała Archanioła w Amsterdam, N. Y., trzeba adresować na ręce sekretarza:

Franciszek Sajta,
33 Willow str.,
Amsterdam, N. Y.

SPRAWOZDANIE
Generalnego Sekretarza Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

Za miesiąc Styczeń 1896.

Milwaukee, 1 lutego, 1896.

Stan kasy:—

W dniu sejmu, 6 stycznia było w kasie	$3,114.78
Podatku i wstępnego wpłynęło od 6 do 31 stycznia	977.01
Razem	$4,091.79
Rozchód:—	
Wdowcowi Janowi Trendel, członkowi Tow. św. Stanisława B. i M., (oprócz $50 pogrzebowego miesiąc przedtem) wypłacono za żonę śp. Krystynę pośmiertnego w dniu konstytucyą przepisanym	$250.00
Wdowie Rozalii Tatera wypłacono pogrzebowe za męża śp. Franciszka Taterę, członka Tow. św. Franciszka Ser. Nr. I	50.00
Stanisławowi Lijewskiemu, spadkobiercy po śp. Szymonie Urbanie, członku Tow. Najsłodszego S. J., całkowite pośmiertne	900.00
Wdowie Katarzynie Janik wypłacono pogrzebowe za męża śp. Walentego Janik, członka Tow. św. Franciszka Ser. Nr. I	50.00
Razem wypłacono pośmiertnego	$.1250 00
Na różne wydatki	221.50
Razem rozchodu	$1,471.50
Pozostaje w kasie	$2,620.29
Podatek płatny dzisiaj	980.60
	$3,600.89

Członkowie:—

Członków ubyło:

1. Franciszek Tatera, członek Tow. św. Franciszka Ser. Nr. I., umarł dnia 4 stycznia.
2. Walenty Janik, członek Tow. św. Franciszka Ser. Nr. I., umarł dnia 23 stycznia.

Członków przybyło:

W tow. św. Wincentego a Paulo, 1. Józ. Kandziora 50 lat.

W tow. św. Franciszka Ser. Nr. I, 2. Paweł Rotta, 56 lat. 3. Fr. Widerski, 42 lata.

W tow. św. Bronisławy, 4. Michał Wdowczyk, 27 lat, 5 Andrzej Jastroch, 36 lat.

W tow. św. Stanisława B. i M., 6. Sylwester Matulewicz, 28 lat.

W tow. św. Michała Archanioła w Hurley, Wis., 7. Antoni Niezworski, 32 lata, 8. Jan Mazurek, 18 lat.

W tow. św. Jerzego, Mil., 9. Robert Lubawski, 26 lat.

W tow. św. Ignacego, 10 Jan Nacka, 31 lat.

Zgłosiło się także 5 towarzystw o przyjęcie do Stowaszenia Polaków w Ameryce i posłano im blankiety na aplikacye, konstytucye i inne potrzebne papiery i dokumenta.

Z bratniem pozdrowieniem

Ignacy Górski, sekr. gen.,
728—7 ave., Milwaukee, Wis.

ANSONIA, Conn. 28 stycz., 1896 r.

Szanowna Redakcya Gazety Polskiej raczy umieścić w szpaltach swoich kilka słów podzięki braciom Polakom w Ansonii i Union City.

Na rocznem posiedzeniu Igo i IIgo szwadronów VIIIgo pułku Ułanów — ks. J. Poniatowskiego w Union City złożyli na polski sztandar i uniformy członkowie — IIgo szwadronu z Ansonii, mianowicie:

A. Giremski, prezes na sztandar 1 dol., na uniform $1.00, J. Szczepkowski, wiceprezes, na sztandar $4.00 na uniform $10.00, J. Wróblewski, podofic. na sztandar $1.00 na uniform $6.00, M. Czaplicki, kapitan, na sztandar $1.00 na uniform $5.00, K. Nasierowski, sekr. finansowy, na sztandar $3.00 na uniform $11.00, F. Wierzbicki, sekr. prot., na sztandar $2.00 na uniform $10.00, J. Dębiec, na sztandar $2.00 na uniform $20.00, M. Zbrzezny, na sztandar $1.00 na uniform $6.00, St. Zadrożny, na sztandar $1.00 na uniform $6.00, P. Solakowski, na sztandar $1.00 na uniform $6.00, J. Kościuski, na sztandar $1.00 na uniform $6.00, G. Wróblewski, kasyer, na sztandar $1.00 na uniform $1.00, Tom. Bagiński, na sztandar $2.00 na uniform $1.00, A. Białaszewski, opiekun kasy, na sztandar $1.00 na uniform $1.00, E. Purzewski, na sztandar $1.00, S. Rurkowski, na sztandar 50c. na uniform $5.00, Fr. Forychowski, na uniform $6.00, A. Pigót, na uniform $6.00, A. Chrostowski, na uniform $1.00, R. Czaplicki, na uniform $1.00, W. Sigut, na uniform $1.00.

Cześć braciom Polakom, zamieszkałym w Ansonii i Union City za ich dobre serce, jedność i — zgodę. Przy tej sposobności załączamy wyrazy szacunku i poważania, życzliwi

A. Giremski, Prezes,
F. Wierzbicki, Sekr. prot.

IIgo szwadronu VIIIgo pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego w Ansonii.

Uchwała pod względem pomnika Tadeusza Kościuszko.

Zebrani na posiedzeniu Delegaci Towarzystw narodowych i kościelnych w dniu 1 Lutego 1896 r., w biórze Rządu Centralnego Z. N. P. dla urządzenia obchodu 150 letniej rocznicy urodzin nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki powzięli następującą uchwałę:

Postanawiamy jak następuje:

Ażeby w tym roku pamiętnym stanął tak dawno już projektowany pomnik Naczelnika Narodu Polskiego. Wzywamy istniejący komitet budowy tegoż, by się wziął energicznie do czynu a nie zasypiał tak ważnej sprawy. Również upraszamy, by wspomniany komitet zechciał na najbliższem posiedzeniu publicznie zakomunikować, za ile pomnik będzie budowany, gdzie i kiedy? My zaś uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, by dziełu temu skuteczną nieść pomoc przez wszelkie składki, jakie posiadamy i jeszcze ociągniemy po odpowiedzi Szanownego Stowarzyszenia Budowniczego

Komitet z łona Delegatów:

J. Pulkowski,
Adam Majewski,
M. Moszczyński.

U szewca.

Wiesz pan, potrzebuję lakierków, ale teraz nie mam pieniędy.

— Och, to głupstwo, to ja mogę zaczekać!

— Czyżbyś pan był tyle łaskaw?

— Ale z przyjemnością zaczekam! Jak pan będzie miał pieniądze, to niech pan przyjdzie do mnie po lakierki.

☞ Ob. J. Grabowski z Northampton, Mass., donosi nam, że dla nieprzewidzianych okoliczności bal zapowiedziany na 13 lutego nie może się odbyć w tym dniu, lecz odbędzie się w sobotę 15 lutego w tej samej to jest w Red Mens Hali.

AMERYKA.

Cała familia znajduje śmierć w płomieniach.

Detroit, Mich., 30 stycznia. Z Marshall, Mich., donoszą, że Harvey Page, jego żona i dwoje małych dzieci liczących jedno 3 lata, drugie 3 miesiące, utracili życie w płomieniach podczas pożaru, który wybuchł w ich domu, położonym 6 mil w kierunku północno-wschodnim od Marshall.

Figle studenckie.

W Alliance, Ohio, podczas zwykłego terminu wypowiadania oracyj w kolegium Mount Union College, w tych dniach oracyę klasy do studentów miał młodzieniec W. M. Fatherly z Lisbon, O. W pośród najwymowniejszego potoku słów oracyi, nagle przed nim spuściła się biała płachta zupełnie go oddzielająca od towarzyszów, tak że płachta ta zrobiła kompletną baryerę. Na płachcie czyli kurtynie tej stał napis w olbrzymich literach: "Boże dopomóż malutkim juniorom" (młodszym). Niespodziewane spuszczenie się takiej kurtyny sprawiło niezwykłe wzruszenie u audyencyi. Fatherly zapomniał "języka w gębie" i wzniosła jego oracya pozostała nieskończoną. Studenci wszyscy mieli tęgie miny a obecni nauczyciele musieli się trzymać za brzuchy, aby nie pęknąć ze śmiechu. Wykazało się, że studenci senior (starszej) klasy urządzili ten figiel zupełnie bez wiedzy fakultetu i "juniorów" i manipulowali płachtę ukrytymi drutami w tylnem oknie sali kolegialnej, w której oracye są wypowiadane. Naturalnie sprawców figla nie można było wynaleźć.

Sarah Bernhardt dobrą babusią.

Aktorka Sarah Bernhardt kocha bardzo jej synową, księżniczkę Jabłonowską, która wyszła za mąż za jej syna Maurycego Bernhardt, a zwłaszcza zajmuje się jej dziećmi. Powiada często: "Interesuję się więcej temi dziećmi, niż wszystkiemi sztukami, w których występuję".

Bożek.

W pobliżu Cedarvllle, O., znaleziono w starym grobie indyanskim bałwana, przedstawiającego kobietę siedzącą. Bałwan ten pochodzi z czasów Sheperd królów.

Ważne zaaresztowanie.

Denver, Col., 29go stycznia. Tajni policyanci Pinkertona uwięzili agenta expresowego Krout w Col. Springs pod oskarżeniem, iż był zawikłany w kradzieży popełnionej kilka miesięcy temu, wskutek czego Wells Fargo Co. utraciła $30 000. Ojciec Krout'a, który niedawno temu przybył z Cerro Gordo, Ill., do Colorado Springs, został aresztowany na pociągu w Walsenburg, gdy chciał Colorado opuścic. Przy przeszukaniu go odkryto, że miał $4600 zaszytych w jego odzieży.

Eksplozye kotła parowego.

Pittsburg, 30 stycznia. Z Holidaysburg donoszą, że w walcowni "Holiday Iron & Nail Company" wydarzyła się eksplozya kotła parowego, wskutek której 5 ludzi utraciło życie a 20 zostało pokaleczonych. (W liście ofiar nie znajdujemy żadnego polskiego nazwiska)

Kocioł rozerwawszy dach, poleciał 300 stóp w górę i na stępnie spadł na dach innego budynku, który przedziurawił i dostał się częściowo do "basementu". Cały dach walcowni się zawalił i walcownia jest faktycznie masą rozwalisk.

Eksplozya była tak silną, iż w odległości ćwierć mili wszystkie szyby w oknach popękały. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną.

Freeport, O., 31go stycznia. Wskutek eksplozyi w fabryce klepek do beczek na farmie Wm. Morrisona zostały trzy osoby zabite i dwie ranione. Życie utracili: William Laporte, maszynista z Tippecanoe, O., William Kiefer z Leavittsburg, O., R y Vesey, Warren, O. Ciała ofiar zostały odrzucone na 60 do 300 stóp. Isaac Morrison i jego syn z Londonderry, O., którzy siedzieli na belce po za fabryką zostali pokaleczeni przez piłę cyrkularną, która nad nimi przeleciała. Maszynista Laporte pozostawił żonę i dwoje dzieci, Kiefer i Vesey nie byli żonatymi. Vesey miał przy sobie $500 papierowych, które znaleziono później częściowo na ziemi, częściowo pomiędzy gałęziami sąsiednich drzew. Fabryka została zupełnie zniszczoną.

Savannah, Ga., 29 stycznia. Kocioł parowy w tartaku "Southern Pine Co." w Offerman, Ga., eksplodował dzisiaj rano. Cały tartak został spustoszony i czterech ludzi utraciło życie.

Żąda rozwodu.

Niejeden z Czytelników przypomni sobie może sprawę Daszkowskiego z Town Eaton, Brown Co., Wis., oskarżonego o zamordowanie swej żony i spalenie jej ciała w lesie, znajdującym się na jego farmie. Daszkowski, który został uwięziony w Chicago, zapiera się wszelkiej wiedzy o swej żonie i powiada, że ona od niego uciekła. Obecnie znajduje się w więzieniu w Green Bay, Wis., i oczekuje procesu o zamordowanie żony. Tymczasem — Stanisław Daszkowski — stara się o rozwód od swej żony Katarzyny Daszkowskiej, którą, jak powiada opinia publiczna, zamordował. Daszkowski jest albo niewinnym lub jednym z najzuchwalszych łotrów, jacy na ziemi kiedykolwiek istnieli. Przyszłość okaże.

Sprzedaż kolei ulicznej.

Milwaukee, Wis., 29go stycznia. Własność i "chartery" Kompanii Milwaukee kolei ulicznej zostały dzisiaj po południu sprzedane Charles'owi F. Pfister, Frank'owi Bigelow i B. H. McMer'owi jr. z Milwaukee i William'owi Nelson Cromwell, Charles'owi W. Wetmore i Arnoldowi Marcus z New Yorku za $5,000,000. Sprzedaż nastąpiła na mocy rozporządzenia sędziego Jenkins. Kupcy są zastępcami komitetu reorganizacyjnego akcyonaryuszów starej kompanii i natychmiast zostanie utworzona kompania nowa pod nazwą "Milwaukee Electric Railway and Light Company", która ma kapitał w wysokości $8,000,000. $4,500,000 z tej sumy będą się składały z tak zwanych uprzywilejowanych a reszta $3,500,000 z zwyczajnych akcyi. W zarządzie kompanii nie nastaje żadna zmiena.

Ślub Karłów.

Lansing, Mich., 29-go stycznia. Cała ludność miasteczka Mason jest zainteresowana w ślubie, który się tam odbędzie w przyszły poniedziałek. W stan małżeński wstępują Mary J. Gongaware, która mieszka kilka mil od Mason i N. G. W. Winter z Monticello, Ill. Panna Gongaware liczy lat 18, jest 40 cali wysoką i waży 65 funtów, podczas gdy jej narzeczony jest 26 lat stary, 40 cali wysoki i waży 80 funtów.

Nieszczęście w szmelcarni.

Leadville, Colo., 30 stycznia. Wskutek przypadku w szmelcarni w Arkansas Valley zostały dzisiaj rano następujące osoby niebezpiecznie poparzone przez roztopiony kruszec: James Powers, prawdopodobnie śmiertelnie; B. Miln i Michael Berbaszop mniej niebezpiecznie ranieni.

Exgubernator staje się katolikiem.

St. Joseph, Mo., 29 stycznia. Exgubernator Silas Woodson został dzisiaj przyjęty na łono kościoła katolickiego. Biskup Burke, przy asystencyi proboszcza Newman, dopełnił aktu chrztu św. Biskup obznajomił exgubernatora z naukami kościoła rzymsko-katolickiego. Żaden z krewnych Woodsona nie należy do kościoła rzymsko-katolickiego i chrzest jego był niespodzianką dla wszystkich.

Nieszczęście kopalniowe.

Wilkesbarre, Pa., 29 stycznia. Z Pittsburga nadeszła co dopiero wiadomość, że w tak zwanym "Twin Shaft" wydarzyła się straszliwa eksplozya. Czterech górników miało utracić życie i bardzo wielu miało zostać ranionych.

(Później). Nadeszły dalsze depesze opiewające, że wiadomość, iż podczas eksplozyi wielu ludzi utraciło życie, nie ma podstawy. Tylko robotnicy Antoni Kanca i J. Connors zostali poparzeni na twarzy i rękach. Kopalnia została lekko tylko uszkodzoną. Jutro rozpocznie się znów praca.

Zapałki.

Trenton, N. J., 31 stycznia. Inkorporowaną została "Standard Match Co." z kapitałem $5,000,000 w 50,000 akcya po $100 każda. Kompania otworzy lokale biznesowe w New Yorku, Chicago, San Francisco, w Medyolanie i Turynie w Włoszech i w wszystkich większych miastach Europy, Azyi i Afryki i będzie handlowała wszelkim materyałem, jaki jest potrzebny do fabrykacyi zapałek. Do kompanii należą: Thomas Ollive z Beverly, G. Sanders i George Prior Johnson z New Yorku, Clement B. Mears z Jersey City i Edmund F. Harding z Brooklyn'a.

Zastrzelony.

Plymouth, Ind., 30 stycznia. Znany handlarz bydłem John Swoveland został dzisiaj po południu na farmie Chas. Elsesser odległej 9 mil od Plymouth w kierunku północno wschodniem przy sprzedaży maszyny zastrzelony przez Samuela Stewart. Morderca i zamordowany nie widzili się od długich lat.

W wielkim tunelu.

Gdyby miał kiedyś nadejść czas, że przez zmianę cywilizacyi te mile i mile obszaru znanego pod nazwą Chicago, miałyby powrócić do pierwotnego stanu, to cierpliwy i zagłębiający się eksplorator znajdzie system podziemnych dróg wodnych, który go zadziwi. Wielce się zdziwi — ten po-historyczny badacz ciekawości — gdy znajdzie 100 stóp pod powierzchnią ziemi olbrzymi na wszystkie strony rozgałęziony system tunelowy, rywalizujący, jeżeli nie przewyższający wszystko, co pod tym względem dotychczas dokonano.

W każdym przypadku Chicago zajmuje się obecnie wydoskonaleniem przez dodatkowe tunele systemu dla dostarczania wody przewyższającego każde podobne przedsiębiorstwo.

Z rzadką magiką teraźniejszej ery polepszonych metod te tunele posuwają się dniem i nocą o 10 stóp, przez dotychczas niezwalczalne prawie skały, zaspy piasku miałkiego i pokłady kruszców 100 stóp pod miastem. Praca ta jest tak wielką, że nawet uczona Europa się nią zainteresowała.

"Lecz nikt prawie w Chicago nie zwraca na to uwagi", powiedział zadziwiony entuzyasta, który rozmyślnie przybył z Niemiec, aby zobaczyć to dzieło. I pewien Chicagoanin odpowiedział: "Ba, taka drobnostka jest niczem w Chicago."

Ten dodatkowy system tunelowania został podjęty w celu sprowadzania odpowiedniego zapasu wody z miejsca znajdującego się w jeziorze cztery mile od lądu, do wielkiej zachodniej dzielnicy miasta. Dzieło to — o ile się to tyczy prawdziwego kopania — rozpoczęto w miesiącu styczniu, a chociaż napotkano natychmiast prawie niezliczone przeszkody, jakie się zwyczajnie napotyka przy pracach podziemnych, a to zwłaszcza w Chicago, praca posuwa się naprzód krokiem, jakiego jeszcze nigdy nie widziano w historyi tunelowania po całym świecie.

Zbiegiem ogólnego planu tego nowego tunelowego systemu jest, że przedstawia główne geograficzne linie różnych większych rzek w punktach, gdzie się łączą, i dalszy ich ciąg. W innych słowach: ich kształt jest podobny do olbrzymiej litery Y, ręce otwierając się ku północnemu wschodowi i południowemu zachodowi z prostopadłą linią czyli pniem cokolwiek na północny wschód. Rozpoczyna się około pół "bloku" od Green Bay parku — tam gdzie się łączą ulice Rush i Cass. Ztąd idzie, dziesięć stóp w średnicy, do rogu Green ul. i Grand ave., dawniej West Indiana ul. Tu rozchodzi się w dwa ośmiostopowe tunele, które przechodzą 75 stóp poniżej łoża rzeki i 4 mile po za rzeką, a tak zwany 10-stopowy "pień" będzie pięć mil długim.

Praca ma być ukończoną w przeciągu dwóch lat.

Aby mieć wyobrażenie o wielkości tego tunelu, powiemy tylko, że 140,000 wojska mogłoby wygodnie w nim stac i aby go zapełnić, potrzebowanoby 120,000,000 galonów wody.

Co do pracy wykonanej do tychczas można powiedzieć tyle: Gdy już wypracowano plan tej wielkiej sztuki prac publicznych, przedsięwzięto na różnych punktach wiercenia, aby się przekonać o "wewnętrznej ekonomii," tj. czy w głębi znajduje się ziemia, glina, piasek, skała itp. Lecz przedwstępne te wiercenia nie okazały dostatecznie, gdzie praca będzie łatwą, lub gdzie się napotyka przeszkody. Pomimo to miasto wydało kontrakty. Następnie wyznaczono miejsca, gdzie przedstępne szyby miały być zaprowadzone. Najwięcej postępu zrobiono dotychczas w sekcyi 3-ciej (północno-zachodnia gałąź tunelu), szybu no. 1, ktory się znajduje na Keith ul., w pobliżu Chicago ave., szyb no. 2 znajduje się na rogu Potomac ave. i Leavitt ul., szyby no. 3 i 4, które uzupełniają sekcyę no. 3, nie zostały jeszcze oznaczone przez komisarza prac publicznych. Ten szyb no. 1, sekcyi no. 3 jest uzupełniony do linii bocznej i doszedł do głębokości 100 stóp w prostej linii.

Na sekcyi no. 2, należącej do południowo-zachodniej odnogi systemu, będzie prowadzona praca od Carroll ave. i Ann ul. w dwóch kierunkach — północno-wschodnim i południowo-zachodnim. Sekcya rozpoczyna się na Green i Indiana ulicach i dochodzi do 48 i Van Buren ulic, 3½ do 4ch mil.

Sekcya no. 2 ma trzy szyby. No. 1 został rozpoczęty na rogu Carroll av. i Ann ul. Drugi będzie się znajdował na rogu Mouroe ulicy i Hoyne ave., a praca przy nim miała się rozpocząć w dniu 1go lutego. No. 1 doszedł do głębokości 108 stóp a 400 do 500 bocznego tunelu zostało już ukończonych W tym szybie no. 1 sekcyi 2, miano zaciętą walkę z miałkim piaskiem, która się rozpoczęła około nowego roku, lecz zwyciężono. Zwycięztwo nad zdradzieckim tym materyałem było można odnieść tylko przez nadludzkie prawie usiłowania, używanie ścieśnionego powietrza i użycie 30,000 stóp desek. Wielkie przeszkody napotkano także w szybie no. 1 na sekcyi 3. W głębokości 65 stóp natrafiono na głęboki pokład skały, wskutek czego zamiast zgłębiania się o 10 stop, zgłębiono się tylko o 2 stopy na godzinę. W takich przypadkach używa się dynamitu w nabojach 8 do 10 funtowych — i powiadają, że w zachodniej dzielnicy miasta trzęsła się ziemia wciąż prawie od rozpoczęcia pracy. Kontraktorzy mówią, że to jest prawdopodobnem i że nie wątpią o tem, zwłaszcza iż są przymuszeni utrzymywać cały korpus szklarzy, którzy wciąż obchodzą sąsiedztwo, aby wprawiać nowe szyby na miejsce tych, które popękały wskutek wstrząśnień, spowodowanych przez eksplozye dynamitu.

Używa się dwóch różnych metod, aby ukończyć szyby okładaniem ich cegłami. Kontraktorzy w szybie no. 1 sekcyi 3 zabiezpieczają ich szyb tymczasowo przez system używania drzewa, który jest nader sprytny, zapatrując się nań ze stanowiska naukowego. Konstrukcya jest taką, że im większa jest presya z zewnątrz, tj. z tyłu, zupełnie naokoło, tem słabszą i bardziej nieprzełamalną staje się konstrukcya. W szybie 1 sekcyi 2, kładą cegłę w miarę, jak praca postępuje.

W tych szybach pracują 2 oddziały "minerów" i jeden oddział mularzy, wskutek czego praca bywa posuwaną, o ile to jest możliwem. Ogólne zaopatrzenie szybów jest podobnem jedno do drugiego, gdyż regułą jest używanie ostatnich i najlepszych metod i maszyneryi. Kocioł na siłę 100 koni, maszyna do windowania, ściśniarz powietrza i zakład elektrycznego światła tworzą główną część zakładów szybów, które obecnie są w operacyi. Cała maszynerya, o ile było można się przekonać, jest nową i wszystko jest utrzymywane w największym porządku, czystości i w najlepszej formie biznesowej.

Wszvstko co tu widzimy, przepowiada, że praca potrwa dwa i pół roku a może i trzy. Wprawdzie wyznaczono dwa lata na ukończenie całego systemu tunelu, lecz znawcy twierdzą, że Chicago może być zadowolone, jeżeli praca w 3 latach się ukończy. Wobec tego stoi fakt, że przy podobnych przedsiębiorstwach przy zwalczeniu przeszkód, jakie tutaj napotkano, praca się skończy prędzej niż mniemano. Przy ośmio stopowej pracy, którą rozpoczęto, wykopano już 12, 15 a w jednym przypadku nawet 25 stóp dziennie, co może być udowodnionem. Wszystko to wywołało niezmierne zainteresowanie w pewnyzh naukowych kołach w Europie, co jest łatwem do zrozumienia.

Cały tunel będzie 11 do 12 mil długim. Za dwa lub za trzy lata zostanie ukończonym. Co do przeszkód, nie napotkano w żadnym tunelu takich, jak w chicagoskim. Lecz zważajcie: Najdłuższym tunelem w świecie przed rozpoczęciem tunelu chicagoskiego, był, jeżeli się nie mylimy, ten, który cesarz Józef IIgi kazał kopać w Chemnicach, jednem z najgłówniejszych miast górniczych w Austryi, który rozpoczęto w r. 1782 jeszcze za czasow panowania Józefa IIgo, przy którym pracowali najlepsi geniusze Europy i który kosztował niezmierne sumy a został dopiero ukończony w r. 1878, a więc pracowano nad nim cały wiek prawie (mniej 4 lata). Jest to tunel 10-stopowy o milę krótszy, niż tunel chicagoski. Kosztował około $2,000,000, podczas gdy, jak się zdaje, tutejszy tunel nie będzie kosztował więcej niż $750 000, sumę, którą wyznaczono.

Znawcy jednakowoż twierdzą, że koszta będą wynosiły do $900 000, nim tunel zostanie "ochrzcony". Lecz nawet i ta suma nie będzie za wielką, jeżeli zważymy, że miasto Boston chce także dać kopać tunel metrowy, który będzie kosztował od $10,000,000 do $12 000,000.

Zależy jeszcze od komisarza prac publicznych, gdzie północno-zachodnia odnoga tunelu się zakończy. Możemy powiedzieć tyle tylko, że koniec będzie się znajdował poza lub w pobliżu Humboldt parku. Nie jest dotychczas także znanem, gdzie się będzie znajdował jeziorny koniec głównej 10 stopowej sekcyi. Przy końcu każdej z 8-stopowej sekcyi systemu zostaną urządzone stacye do pompowania wody, a każda z nich będzie mogła dostarczyć 60,000,000 galonów wody w 24 godzinach.

Z McKeesport, Pa.

W McKeesport odbędzie się dnia 8go lutego, rb. teatr amatorski. Odegraną zostanie sztuka „Łobzowianie". Po teatrze nastąpi bal w Union hali na 5 tej ulicy. Kasa otwarta o ½6 a początek o 6 tej godzinie wieczorem.

J. S. Gabrysch.

Stare rody Kaszubskie w Chicago.

(Ze starego numeru "Gazety Narodowej" wydanej w r. 1885 przeszło 10 lat temu.)

Nie wiem, w którym się to działo roku, zdaje mi się jednakże, że na 6 lat po wielkim ogniu w Chicago, dosyć, że do tamtejszego organisty p. Dudakiewicza na Noble st. przybyło trzech Kaszubów, Pólczyński, Proch i Kur z prośbą, aby on, jako osoba biegła w piśmie, raczył osądzić, którego ród z pomiędzy nich liczy się do najstarszych.

Zapędziły tę trójkę przed trybunał pana organisty ich żony, które żyjąc w sąsiedztwie, ustawicznie się sprzeczały z tego powodu, że jedna nie chciała ustąpić drugiej pierwszeństwa w kościele. Pani Pólczyńska zwykle mawiała: "Muj chłop je polści szlachcec, jo muszę sedzec w pierszy łowce prociem dużego ołtorza," pani Prochowa odcinała się: "Muj chłop taci szlachcec jak twuj, ma mąma trze lote, a wa le jeden, pierszo łowka nąm sę noleży!" wreszcie pani Kurowa pewna wygranej odzywała się śmiało i głośno przytupując nogą: "Wa jesta obie głupie! Kurowie to nostarszy ród kaszebści, żdżyjta le, muj chłop wama tego dokoże!"

I tak kłóciły się trzy matrony kaszubskie, gdzie się tylko spotkały, czy to w storze, czy na drodze do kościoła, czy też na jakim pikniku. Aż wreszcie mężom sprzykrzyła się ta zacięta babska wojna i poszli do pana organisty Dudakiewicza, również Kaszuby, jak i oni, poczęstowali go tabaką, sypiąc ją mu kaszubskim zwyczajem z różka na rękę i prosili, aby mądrym swym rozumem sprawę zbadał i wydał sprawiedliwy wyrok, czyj ród najstarszy, czy Pólczyńskich, Prochów czy też Kurów.

Pan organista, okulbaczywszy nos ogromnemi modremi okularami, wyjął z szafki biblią, książkę z pieśniami kościelnemi i jeszcze kilka innych, mruczał coś pod nosem przewracając karty, parę razy kichnął i nos utarł, drapał się medytując po głowie, nareszcie powstał z tryumfującą miną i trzymając na pół otwartę księgi pod pachą, odezwał się do braci Kaszubów. "Ju jo wszetko wiem i według rechtu waju osądzę, le zawołejta wasze białcie!"

Kilka minut potem panie Pólczyńska, Prochowa i Kurowa stały przy boku swych mężów przed obliczem organisty pana Dudakiewicza, bakałarza przy szkole polskiej, tudzież katechety św. religii, i z drżącem sercem wyczekiwały wyroku sędziego.

Zapanowała głucha cisza, przerywana tylko brzęczeniem pszczoły, szukającej wyjścia przez okno.

Wreszcie pan organista wyprostowawszy się przed trzema parami małżeńskiemi, przemówił poważnym i donośnym głosem w te słowa:

"Le dobrze uwożejta, waszece, i wa, sławetne białce, co wama powiem, bo z mojij gębe wyńdze nieomylno prowda! Przenakalasta sę do mnie, abem rozsądzeł, chto mo nopredniejsze prawo do zajęco pierszę łowci prze dużym ołtorzu gwoli starosce i swietnosce swojego rodu.

"Więc wama powiadąm, że Pólczyńści go ni mo, bo o tacim przeswisku ani w pismie swiętym ani w piesniach decht nic nie je podane. Jo le czuł, że Pólczyńściech ród wewodzi sę od turecci wojne, ciej to król Sobek prowadził Kaszebów pod Widno. Tej oni wieldzi głód mieli i le jeden żołmierz kaszebsci, co mioł przezwisko Jęńta, jech retowoł od głodowy smierce, bo dzwigoł na plecace duży połec słonine i tym oni sę wszyscy obdzelele, a król Sobek za to Jęńtę nazwoł Pólczyńścim na pamiątkę nego połca i zrobieł go polścim szlachcecę. Beło to w roku pańscim 1663. Nie je to więc barzo staro szlachta, a ponieważ je polsko w Ameryce ani centa nie wortno, bo tu każdy szlachcec muszy zdobewac szlachectwo nie świńścimi połciami, ale swoją włosną ciężką procą i ztąd amerykańsko szlachta mo zazweczoj przezwiska jak Młotkiewicz, Dłuciarski, Siekierski, Łokciński i Bóg wie jak tam jesz inaczyj oni sę nazewają.

"Z Prochę i Kurę to jinszo sprawa, bo to je szlachta decht katolecko. Albowiem o Prochu je napisąne w piesni "Straszliwego majestatu Panie" wiersz taci: "Nędzny Prochu na coś się odważył!" Gwesno więc ród Prochów je srodze stary. Jedni mówią, że pierwszy Proch noleżoł do nech mejstrów co to budowele babilońską wieżą i za to go Pan Bóg cężko skoroł, ale minie powiodoł muj ojc, że to sę miało inaczy. Muj ojc jesz nego Procha dobrze znoł i powiodoł mnie, jak sę roz na całego wołu odwożeł. Wiatowal sę niekara, a beł to chłop duży i greby jak stolem, z jednym niemcę, że on calego wołu zje na jeden moltech, ale nie dokozoł ty sztuci, bo mu gnot od łopatci w gardle utkwieł i biedok sę udusel. Ztąd to tero o nim spiewają w piesni, a to z ty przyczyne, że on odwozeł sę na nego wolu we wieldzi post i za to też go Pan Bóg skoroł.

"W jacim czasu żel pierszy Kur, tego dzys nich nie pamięto i pamiotać ni może, bo on żel na zemi jesz za Pana Jezusa, albowiem je napisąne w pismie u św. Mateusza: rzekł mu Jezus: "Zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy pierwej niż Kur zapieje, trzy kroć się mnie zaprzesz." Rozumieje sę to tak, że Kur beł organistą i srodze pięknie spiewoł, dlo tego też Pan Jezus o nim wspomnioł, abe na wieczne czase pamięc po nim ostała.

"Powiodąm więc, że ród Kurów je nostarszy między Kaszebami, bo tak stary jak katolicko wiara. Kurąm też sę noleży ten honor, abe zasodale w pierszy łowce, a nie żodny jinszy familii, Amen."

Można sobie wyobrazić upokorzenie, jakie po ogłoszeniu tego wyroku spotkało panią Prochową i Pólczyńską, a zarazem tryumf pani Kurowej.

W następną niedzielę pani Kurowa z dumną miną rozpierała się w kościele przy boku swego męża w pierwszej ławce tuż przy wielkim ołtarzu, a państwo Pólczyńscy i Prochowie, chcąc na zawsze uniknąć szyderstwa, sprzedali swe loty i wynieśli się aż do Dakoty.

Tymczasem pan Kur założył w Chicago salon, w krótkim czasie dorobił się znacznego majątku i wyjednał sobie najwyższy szacunek u wszystkich amerykańskich Kaszubów, aż wreszcie na wiecu w "Milwaukach" obrali go swym królem. Potem pojechał na koronacyą do Pucka, w starym kraju, konsul amerykański w Berlinie potwierdził akt koronacyjny, i teraz pierwszy w Ameryce kaszubski król "Jegomosc" z swej stolicy "Czekawe" mądrze i szczęśliwie panuje nad dwoma krociami poddanych, a pan organista Dudakiewicz jest pierwszym jego ministrem.

Hieronim Derdowski.

Niezwykły wyżeł.

Jeden z naszych myśliwych w Galicyi, pan J., posiada bardzo zmyślnego psa do polowania, którego pomysły nieraz w podziw wprowadzają. Oto pewnego razu pan J., przyjechawszy z polowania, wydobył z powozu zająca i oddał psu, by go zaniósł do mieszkania. Posłuszny pies schwycił zwierzynę i począł galopować przed swym panem do mieszkania, znajdującego się na drugiem piętrze. Nagle pies przed samemi drzwiami zawrócił ze zdobyczą i począł schodzić na dół. Zadziwiony pan, wrócił się za psem i zobaczył, że wierny "Kastor" wskoczył do powozu, mającego za chwilę odjechać, a położywszy przy sobie zająca, począł łapą z kąta powozu wydobywać zapomniane przez pana kuropatwy. Gdy wydobył zwierzynę, chciał ją zanieść sam na górę, lecz próżne były jego usiłowania, gdyż pomimo wysiłku nie był w stanie unieść wszystkiego; począł więc szczekać, stojąc nad zwierzyną i nie pozwolił nikomu się zbliżyć, tylko panu swemu, który mu ulżył ciężaru.

W następnym wypadku pies dał przykład prawdziwej miłości bliźniego. Pewnej nocy Kastor śpiąc w kuchni, przebudzony został jękiem jednej ze służących, która mówiąc, nawiasem, bardzo często zapada na zdrowiu, zerwał się natychmiast z posłania, pobiegł do łoża chorej i począł jej lizać ręce, lecz gdy i to nie pomagało i chora coraz więcej okazywała swą niemoc, pobiegł do łóżka drugiej służącej i skomląc, począł ją budzić.

Rozespana służąca starała się psa odpędzić. Pies widząc, że dobrowolnie nie wstanie towarzyszka chorej i nie przyjdzie jej z pomocą, przytem postępuje z nim niegrzecznie, udał się do również niegrzecznego środka i zębami ściągnął z niej pierzynę, unosząc ją w kąt kuchni i tym sposobem zmusił rozespaną do powstania i ratowania chorej.

Powyższe szczegóły o tym wyżle ogłasza "Kuryer Rzeszowski" i dziwi nas tylko, czemu nie dodał, że w końcu wyżej chorej bardzo skuteczną receptę zapisał.

Z NIW POLSKICH w Ameryce.

A. Zdanowicz, agent i "bankier" polski w Boston, Mass., znikł, zabrawszy ze sobą pieniądze powierzone mu przez rodaków. Podobno setki łatwowiernych doprowadzonych zostało do ruiny materyalnej niesumiennością i ucieczką A. Zdanowicza.

— Źle z nami w powiecie Luzerne, Pa. Jak nam donoszą abonenci z Wilkes Barre, Pa., aresztowania Polaków i Litwinów w powiecie Luzerne o pobicie i jeszcze inne karygodne występki, są na porządku dziennym. Przyczyną tego zakorzenione opilstwo i zawadyactwo. Imię polskie okryte jest hańbą w tamtej okolicy. Widocznie rodacy nasi mylnie przedstawiają sobie wolność tutejszą (jak o tem wnioskujemy z listów do nas przesłanych). Zaklinamy więc naszych rozsądnych rodaków — przewodników i duchowieństwo — aby nie dopuszczali do kalania imienia polskiego. Złe prowadzenie się i karania za nieludzkie występki hańbę tylko na nas wszystkich ściągają.

— W rzece Newton w pobliżu Brooklyn, N. Y., znaleziono w tych dniach topiącego się człowieka, którego wprawdzie wyratowano, lecz który wkrótce potem umarł w szpitalu. Z papierów jego wykazało się, że nazywa się Leonard Syczek, a jest polsko-katolickim księdzem. Ks. Syczek został wyświęcony na kapłana 5go czerwca 1870 w Lublinie w Królestwie Polskiem, a był księdzem w Austryi, Meksyku i Stanach Zjednoczonych (zeszłego roku był przez 5 miesięcy księdzem w Milwaukee). Niewiadomo, w jaki sposób ks. Syczek się dostał do wody, lecz zdaje się, iż został obrabowany i wrzucony, gdyż w owej okolicy, gdzie jest wielu rabusiów, wypadki takie często się zdarzają. Śp. ks. Syczek liczył okolo 45 lat.

— W Pittsburgu, Pa., zostali aresztowani W. Dreśliński i Marya Karpińska pod oskarżeniem, iż chcieli otruć Karpińskiego, męża Maryi. Aresztowano ich w chwili, gdy chcieli podać zatrute piwo Karpińskiemu, który był chorym.

— W kopalni węgla w Nanticoke został przywalony węglem i na miejscu zabity Maryan Mrozowski, liczący lat 24. Pochodził z gub. Płockiej, powiatu Sierpskiego.

— W szpitalu w Wilkesbarre, Pa., umarł Andrzej Pawolski, któremu pociąg kolejowy uciął obie nogi. Zwłoki przewieziono do Larksville, miejscowości, w której zmarły zamieszkiwał.

— W Jersey City, N. J., 18-letni J. Janoszewski został przejechany i zabity przez pociąg Pennsylvania kolei.

— W Luzerne, Pa., został Tomasz Bilski zamordowany przez czterech Litwinów.

— W South Bend, Ind., zmarł jeden z najstarszych tamtejszych Polaków, 74-letni starzec Tomasz Jaroszewicz.

— W Buffalo, N. Y., Michał Jasiński, 11 letni chłopiec został przejechany przez pociąg kolei Lake Shore na krzyżowce z Filmore ave. Biedny chłopczyna zawieziony do szpitala żył jeszcze dwie godziny w największych boleściach.

— Wiel. ks. Możejewski opuścił parafię polską w San Antonio, Tex., i przeniósł się do Częstochowy, Tex., na miejsce zmarłego ś. p. ks. Zwiardowskiego.

— W Park Place, małej miejscowości górniczej w pobliżu Mahonoy, Pa., znaleziono zamordowanego Polaka, Jana Tarnoskiego, w pół godziny po jego ślubie z pewną panienką. Przypuszczają, że zamordował go jakiś rywal z zazdrości. Zarządzono śledztwo.

— W Philadelphii Polak Edward Petrowski, malarz, tak nieszczęśliwie spadł z wysokiego rusztowania, iż się zabił na miejscu.

— W Newark, N. J., Andrzej Iłowicz, uwięziony za zamordowanie Józefa Popiela, który chciał się w więzieniu zamorzyć głodem, po 12 dniowym poście przyjął pożywienie, lecz jada bardzo mało. Przez czas postu utracił 50 funtów.

— Jan Gota został zabity odłamem węgla w Capouse kopalni w pobliżu Scranton.

— Od pani Maryi Olszewskiej, mieszkającej przy Freeman ul., w Brooklynie, N. Y., otrzymaliśmy list potwierdzający zupełnie sprawozdanie nasze, znajdujące się powyżej, o śmierci księdza Leonarda Syczek.

Humor i Prawda.

Na dworcu kolejowym.

Żyd z ogromnym koszem na plecach ciśnie się do kasy i mówi do sprzedającego bilety:

— Prosię pana o bulet za trzy ruble do Częstochowa dla mnie i dla mojego Jośka.

— Za trzy ruble można tylko jeden bilet dostać.

— Nu, to ja chcę tylko jeden.

— A wiele ma lat wasz Josiek.

— Un sobie ma lat szedemnaszcze, ale co to pana szkodży, kiedy un sobie szedży spokojnie w koszyk.

— Żydzie czyś zwaryował, i ty chcesz ten kosz wnieść do wagonu.

— Po co ja mam nieszcz do wagon. Jak ja będzie psi wagon, to Josiek sobie wyleże, a Surkę koszyk weźmie do domu. Una tam już stoi.

Przy obiedzie.

Panie dobrodzieju, bądź pan łaskaw jeszcze kawałek tego prosiaczka... To mój wychowanek.

— Ach, pani dobrodziejko, żeby nawet rodzony synek pani dobrodziejki, to dalibóg już nie mogę.

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok.

x

TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM

Z ROKU 1773.

W Stuletnią Rocznicę Sejmu Rozbiorowego.

— OPOWIEDZIAŁ —

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy.)

Dokończywszy tej protestacyi, zwrócił się do izby i zaczął się po niej przechadzać wspólnie z kolegami, którzy pogrążeni w smutnych myślach i zadumaniu, wyrzucali z przytłumionych piersi żałosne skargi na zdradliwych, jak mówili, synów ojczyzny.

Zbliżywszy się raz jeszcze ku otwartym drzwiom, odezwał się Korsak powtórnie do przytomnych w izbie przedposelskiej i pomiędzy dwiema strażami znajdujących się arbitrów:

— Mości panowie, proszę w. panów, abycie nie odchodzili, abyście byli świadkami naszej niewinności, i naszej dla ojczyzny gorliwości!

Pod wieczór pozostało w izbie poselskiej już tylko pięciu posłów: Rejtan, Korsak, Bochusewicz, Kurzeniecki, i Bułharyn, którzy postanowili przepędzić w niej noc całą.

Późnym już wieczorem przysłał do nich król Karasia i Mierzejewskiego z poleceniem, ażeby ich odwiedli od bezskutecznego oporu, i nakłonili do opuszczenia izby. Rejtan oświadczył wysłannikom królewskim, że gotów jest w niej przesiedzieć sześć niedziel, to jest przez cały czas sejmu zwyczajnego. Kiedy zaś przybyli nie ustawali w upomnieniach, odrzekł stanowczo:

Wtedy dopiero ustąpimy, gdy Stackelberg przyśle po nas sierżanta, prostego sołdata lub profosa, a inaczej nie wynijdziemy nigdy, choćbyśmy mieli łby potracić.

Król dowiedziawszy się o ich postanowieniu, kazał im przynieść do izby obiad z swej kuchni, lecz nie przyjęli go, podziękowawszy za grzeczność. Posłali tylko dla ochrony przed dokuczliwem zimnem po futra do mieszkań swoich. Z polecenia także królewskiego dano im światło na całą noc do izby poselskiej.

Tegoż dnia pod wieczór odbyła się druga sesya konfederacka w mieszkaniu Ponińskiego, na której instygator konfederacyi wniósł sprawę Rejtana.

Postanowiono i polecono mu podać bezzwłocznie wyrok zapadły przeciw posłowi nowogrodzkiemu zaocznie, do grodu warszawskiego do obiaty, celem nadania mu mocy prawa.

W tymże samym czasie udali się obaj kanclerze koronni, po naradzie z Stackelbergiem odbytej do króla, przynosząc mu jego żądania. Ambasador rosyjski wymagał od króla, ażeby użył powagi swej do zniewolenia Rejtana i towarzyszów jego do ustąpienia z izby poselskiej; dalej, ażeby zaraz nazajutrz, nie czekając na zwykłą delegacyą izby poselskiej, złączył się w senacie z konfederacyą, przedłożywszy poprzednio żądanie to jego senatowi. Następnie, ażeby po odbyciu tych czynności, przyjął niezwłocznie posłów skonfederowanych z marszałkami i pozwolił na zagajenie posiedzenia, które winno się odbyć przy drzwiach zamkniętych, i na którem będzie wolno znajdować się jedynie posłom, zaopatrzonym w bilety przez Ponińskiego wydane. Do żądań tych dołączał ambasador groźbę na wypadek niedopełnienia tychże ścisłego, że każe rozesłać gotowe już rozkazy, celem sprowadzenia 50,000 wojska pod Warszawę i otoczenia niem stolicy, że każe zniszczyć do szczętu kraje rzeczypospolitej pozostawione, i że nadto każe rozesłać po całej Polsce ogłoszenie, zwalające całą winę na króla, jako na głównego sprawcę nieszczęść narodu.

Król odpowiedział kanclerzom, iż wysyłał już Karasia, kasztelana wileńskiego do posłów w izbie będących, z upomnieniem, ażeby odstąpili od dalszego oporu, przez który narażają siebie i kraj na nowe nieszczęścia i srószy jeszcze ucisk, lecz że upomnienia jego rozbiły się bezskutecznie o niezachwianą niczem ich stałość. Następnie oświadczył, że sam do konfederacyi przystąpić nie może z tego powodu, ponieważ zwierzchnicy jej przywłaszczają sobie władzę nieograniczoną nad wszystkiemi jurysdykcyami rzeczypospolitej, uwłaczając przez to godności i prawom jego.

Kanclerze odpowiedzieli na to, iż starali się wszelkiemi sposobami zniewolić Stackelberga, aby żądanie konfederacyi ograniczył tylko na utrzymaniu sejmu, lecz że opór Rejtana uczynił go trudnym i spowodował do owej groźby, którą postanowił wykonać, jeżeli choć jednemu z podanych przezeń żądań nie stanie się zadość. Zawiadomili zarazem króla, że Stackelberg przypisując opór Rejtana i kolegów jego głównie knowaniom jego i czartoryskich, upewniał ich, że nie pozwoli pod żadnym warunkiem na obecność w sali obrad ani publiczności, ani też posłów, którzy nie postarają się o bilety wejścia od Ponińskiego.

Rozmowa ta trwała do godziny jedenastej wieczorem. Z sprawozdaniem o przebiegu jej i o skutku otrzymanych poleceń, pospieszyli kanclerze mimo póznej pory natychmiast do Stackelberga.

O godzinie pierwszej po północy, przyszedł do Karasia sekretarz Stackelberga w towarzystwie oficera rosyjskiego, oświadczając, że z polecenia ambasadora pragnie się widzieć z posłami w izbie pozostałymi i zaręczając imieniem jego, że im się najmniejsza nie stanie krzywda. Karaś kazał go przeprowadzić przez straże pałacowe. Kiedy wysłany sekretarz stanął w izbie poselskiej, powiedział owym pięciu posłom, że Stackelberg życzy sobie rozmówić i porozumieć się z nimi osobiście i zaprasza ich do siebie. Posłowie odpowiedzieli na to po naradzie pomiędzy sobą, że wszyscy pójść nie mogą, z obawy, ażeby nie zamknięto izby i nie wpuszczono ich do niej za powrotem i że z tego powodu jeden z nich na straży izby pozostać musi. Poczem Rejtan pozostał sam w izbie, a koledzy jego wyszli z sekretarzem do Stackelberga, w którego mieszkaniu zastali wszystkich posłów cudzoziemskich, jako też Młodziejowskiego, Gurowskiego i jenerała Bibikowa. Stackelberg przyjął ich z wielkim szacunkiem i nakłaniał ich najprzód grzecznie i łagodnie, a następnie grożąc im konfiskatą majątków, do odstąpienia od dalszego oporu przeciw marszałkostwu Ponińskiego. Posłowie odpowiedzieli mu zgodnie, że zwołani na sejm wolny i związani instrukcyą województw swoich, których pod karą życia i utraty dóbr, nieodstępnie trzymać się winni, uznają tego jedynie marszałkiem, kogo izba wybierze podług przepisów prawa. Kiedy Stackelberg dalej grozil im niełaską monarchini swej, zapytali go, czy jest wolą carowej, aby Poniński został marszałkiem. Na twierdzącą tegoż odpowiedź, żądali od niego oświadczenia tego na piśmie, aby ustąpienie swoje od dalszego oporu w obec mocodawców swych usprawiedliwić niem mogli. Stackelberg nie chciał przychylić się do żądania ich, a kiedy oświadczyli stanowczo, że od warunku tego nie odstąpią, zakończył rozmowę i kazał ich odprowadzić swemu hajdukowi z pochodnią na zamek.

Obecny tej rozmowie jenerał Bibikow, nie mogąc się wstrzymać od wynurzenia uwielbienia swego dla nich i dla Rejtana, rzekł do nich na pożegnaniu z właściwą sobie dobrodusznością: Powiedzcie odemnie koledze waszemu, że on jest godzien, aby z wszystkich ministrów i senatorów waszych zdjąć ordery a jemu na piersiach zawiesić.

Wróciwszy na zamek, znaleźli posłowie izbę poselską zamkniętą. Otrzymawszy od straży przy drzwiach stojącej, którą zapytali o klucz, odpowiedź, iż go niema, pokładli się w izbie przedposelskiej i tamże noc przepędzili. Zaproszenia ich na rozmowę do ambasadora, użyto widocznie za podstępny środek do wydalenia ich z izby poselskiej. Podstęp ten rozbił się jednakże o nieugiętą i przezorną stałość Rejtana.

Podczas rozmowy ich z Stackelbergiem, przyszedł bowiem tamże sam sekretarz jego, który ich przeprowadził do ambasady rosyjskiej, po raz drugi do Karasia z żądaniem, aby kazał zamknąć izbę poselską z przebywającym w niej Rejtanem, a przez to wzbronić powrót do niej kolegom jego. Karaś odrzekł mu stanowczo, iż tego pod żadnym nie uczyni warunkiem i że jemu samemu pozostawia wykonanie tej czynności. Sekretarz zamknął przeto sam drzwi od izby poselskiej, a odniosłszy klucz Karasiowi, żądał, aby go przesłał Ponińskiemu. Nie mogąc go zaś i do tego nakłonić, pozostawił mu klucz. Król dowiedziawszy się o tem za obudzeniem się z rana, kazał natychmiast otworzyć izbę, w nocy bez wiedzy jego zamkniętą.

Dnia następnego 22. kwietnia podwojono na zamku straż marszałkowską, która dziś otrzymała rozkaz nie wpuszczania już nikogo z arbitrów, nawet do sali przedposelskiej.

Czterej posłowie, którzy przez całą noc pozostali w sali przedsejmowej, dopominali się od straży nad ranem, aby im otworzono izbę poselską. Oficer będący na służbie, uniewiniał się niemożnością zastosowania się do ich żądania, ponieważ jako świeżo przybyły, nie wiedział kto ją zamknął i ktoby był w posiadaniu klucza.

Była wtenczas godzina siódma z rana. Do drzwi cisnęli się już arbitrowie, którzy dla zaspokojenia ciekawości przybyli o wczesnej porze, domagają się już arbitrowie, którzy dla zaspokojenia ciekawości przybyli o wczesnej porze, domagając się natarczywie wpuszczenia do przedsali, od straży, która skrzyżowała przed nimi bagnety, opierając się ich wejściu.

Zamknięty w izbie poselskiej Rejtan, usłyszawszy przez drzwi żywą utarczkę, zawołał z wewnątrz:

— Protestuje się, że izba poselska wolnego narodu stała się aresztownią! Mości panie komendancie, zawołał po chwili na oficera, proszę, ażeby izbę otworzono. Poczem zaczął silnie stukać we drzwi.

W tej chwili nadszedł dworzanin królewski z kluczem, oddając go oficerowi, który natychmiast drzwi otworzył.

Czterej posłowie weszli do sali, w której przechadzał się Rejtan z laską marszałkowską w ręku.

Po nich przyszło kilku tylko jeszcze posłów, przeciwnych konfederacyi, którzy jednakże widząc, iż się nie zanosiło na posiedzenie, opuścili znów salę, pozostawiając w niej pięciu kolegów, którzy już ani krokiem z niej się nie oddalali.

W ciągu rannych godzin odwiedzali Rejtana i towarzyszów jego z kolei: stary kanclerz litewski Michał Czartoryski, marszałek Stanisław Lubomirski, Onufry Okęcki biskup chełmski, Felix Turski biskup łucki i kilku innych zacnych senatorów, którzy, przynosząc im słowa uznania, z uwagi na bezskuteczność dalszego oporu, starali się nakłonić ich do ustąpienia. Rejtan odpierał stanowczo wszelkie namowy i nie zachwiał się w powziętem z towarzyszami postanowieniu opierania się niezłomnego konfederacyi, aż do ostateczności.

Kiedy pięciu posłów stojących w izbie poselskiej na straży prawa, czekają daremnie na przybycie kolegów swoich na zapowiedziane posiedzenie, udał się Stackelberg około południa na zamek, powtórzył królowi przesłane mu dnia poprzedniego przez kanclerzy żądania i groźby, i doręczył mu ułożony wspólnie z Młodziejowskim i Gurowskim program dalszego postępowania, z żądaniem, aby natychmiast przystąpił do jego wykonania. Podług przepisu tego miał król zwołać niezwłocznie radę senatu do sali posłuchalnej, przedłożyć jej odświadczenie trzech posłów cudzoziemskich, i oświadczyć jej zamiar swój przystąpienia do konfederacyi; następnie i również bez zwłoki przywołać marszałków konfederackich, wysłuchać ich przemowy, odpowiedzieć im przez kanclerza i ogłosić połączenie izby poselskiej z senatem a sejm za skonfederowany.

Król zatrwożony, uległ groźbom Stackelberga i natychmiast po oddaleniu się jego, przystąpił do wykonania otrzymanych od niego i ściśle przepisanych poleceń.

Zwoławszy radę senatu i ministrów do sali posłuchalnej, kazał kanclerzowi powtórzyć jej znane oświadczenie trzech posłów cudzoziemskich i zarazem zapytać o zdanie, coby w tak groźnem położeniu przedsięwziąć należało. Odezwał się tylko Podoski wojewoda płocki ze zdaniem, iż dla uniknienia większych jeszcze nieszczęść, nie pozostaje jak ustąpić przemocy. Wszyscy inni przytomni senatorowie i ministrowie gięboki i długie zachowali milczenie.

Przerwał je król, który widząc, iż nikt z przeciwnem nie występuje zdaniem, powiedział:

— Nie mam wojska, a tu nas trzy nieprzyjacielskie wojska otaczają, a ja mam być nazwany winnym nieszczęścia publicznego, gdybym się dalej opierał; więc muszę przystąpić do konfederacyi.

Po tych słowach udał się z senatem i ministrami do izby senatorskiej, celem przyjęcia tam skonfederowanych posłów z ich marszałkami. Czekający już na uwiadomienie o tem Poniński przybył natychmiast z Radziwiłłem i małą liczbą przywołanych do obrzędu tego posłów.

W szumnej i nadętej przemowie zaręczał Poniński, że jedynie miłość ojczyzny, gorliwość o wiarę świętą i przywiązanie do króla, były powodem do zawiązania konfederacyi. Wspomniawszy o okropnym stanie zniszczonego kraju i strasznym ucisku mieszkańców jego, wzywał Boga na świadectwo, że konfederacya innego nie ma celu, jak ocalenie ojczyzny, położenie końca powszechnej nędzy ludu i płaczom obywatelskim, utrzymanie swobód ojczystych i dostojeństwa królewskiego, a nareszcie wymierzenie kary za czarny występek zamierzonego królobójstwa. W końcu zapraszał senat i króla do połączenia się z konfederacyą, która podniesie ufność obywateli w szczęśliwe powodzenie rozpoczętego dzieła.

W podobny sposób wyrażał Radziwiłł zwyczajną prośbę o przystąpienie króla wraz z senatem do konfederacyi.

Ciąg dalszy nastąpi.

SŁOWICZEK

KOMEDYJKA ZE SPIEWAMI

w jednym akcie naśladowana

— PRZEZ —

WŁAD. BEŁZĘ.

(Ciąg dalszy)

Zosia.

Poczciwy z ciebie chłopak.

Antoś.

Że nawet te pieniądze za które... no wiesz, miałem ci kupić perkaliku na gorsecik, musiałem wydać na stęple, na pocztne dla egzekutora!...

Zosia.

Dobrześ zrobił; koch... Lubię cię za to.

Antoś.

Lubisz? Ej Zosia nie kręć, bo raz że to grzech, a potem nie pięknie. Nie tośchciała powiedzieć.

Zosia.

Co chciałam, to chciałam, ale nie powiedziałam jeszcze i to do rzeczy nie należy. Ot, lepiej pomyślmy, jak zaradzić złemu?

Antoś.

Oj prawda, ale w tem sęk właśnie.

Zosia.

(*P. k. n.*) Znalazłem już, znalazłam.

Antoś.

Co takiego?

Zosia.

Znalazłam już lekarstwo na nieszczęście.

Antoś.

No, mów-że jakie?

Zosia.

Widzisz ten złoty krzyżyk na mojej szyi?

Antoś.

Widzę i cóż ztąd?

Zosia.

I nic się nie domyślasz?

Antoś.

Nic a nic... Mów-że jaśniej.

Zosia.

Ten krzyżyk wyratuje nas z kłopotu?

Antoś.

Ten krzyżyk... Jak to mam rozumieć?

Zosia.

(*Poważnie*). Krzyżyk ten dostałam od matki na łożu śmiertelnem. Błogosławiąc mię zawiesiła go na mej piersi prosząc, bym się z nim nie rozstawała nigdy, chyba — chyba w ostateczności! Drogą jest on dla mnie pamiątką. Ale weź go, weź Antosiu!.. (*zdejmuje gorączkowo krzyżyk i przyciska go do serca*). On uratuje ci ojca. Zanieś go do miasta, sprzedaj, lub zastaw lepiej. Krzyżyk złoty — wart kilka talarów. Dla mnie jest on droższym nad wszystkie skarby w świecie, ale ty mój Antosiu i twój biedny stary ojciec, drożsi mi nad świat cały jesteście.

Antoś (*z uczuciem*).

O moja dobra Zosiu.

Zosia.

(*Postępuje naprzód sceny i śpiewa*).

ŚPIEW Nr. III.

Żegnaj mi, żegnaj krzyżyku złoty,
O! mój ty skarbie jedyny!
Aniele stróżu biednej sieroty,
Obrońco serca dziewczyny!

Kiedy dla chleba, dzisiaj potrzeba,
Rozstać się z tobą na zawsze.
O! mój krzyżyku, wybłagaj nieba,
O losy dla mnie łaskawsze!

Ostatni pacierz niosę do ciebie,
Ostatnią prośbę biedaczą:
Niech mój postępek Pan Bóg na niebie
I matka moja przebaczą!

(*Zachodzi się od łkania*).

Antoś.

Nie płacz Zosiu — ja nie żądam takiej ofiary, nie chcę jej. — Zatrzymaj krzyżyk, niech on cię wiecznie strzeże.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników przy węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House.) Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to gotówką. Przybądźcie natychmiast:

WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

Jan Jaworski, pochodzący z Galicyi, liczący lat 28, który przez 7 lat pracował w jednej fabryce i posiada dość ładny majątek tak w Ameryce, jak i w starym kraju poszukuje za żonę panny. Nadobne reflektantki proszę przesłać swe fotografie:

Jan Jaworski,
Carteret, N. J., lb. 155. (4—6)

Poszukuję brata Franciszka Zaborowskiego. Liczy lat 28, pochodzi z gubernii płockiej, z powiatu Sierbce, gminy Bieczeni, znajduje się od 9 lat w Ameryce i przebywał w Stanie New York i następnie w Pennsylvanii. Od lat sześciu nie mamy żadnej o nim wieści. Kto o nim wie lub on sam, niechaj raczy mi donieść na adres: Jan Zaborowski,
8748 Houston Ave., So. Chicago, Ills. (4—6)

Poszukuję za towarzyszkę życia panny nie liczącej więcej niż 25 lat. Jestem kawalerem przebywającym w Pittsburgu, liczącym lat 27, mierzę 5½ stopy, włosy moje są ciemno żółtawe, oczy błękitne, figura moja jest zgrabną i posiadam $800. Panna, którąby chciała wyjść za mąż, niech pisze do mnie, a ja odpiszę odwrotną pocztą. W. Oguliewicz,
4632 Hatfield Str, Pittsburgh, Pa. (4—6)

Niżej podpisany poszukuje Wincentego Kiersnoskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Grodno, pow. Sokułka, wsi Krasno. Trzy lata temu wyjechał z New Yorku do Bostonu. Ktoby z Szan. Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech się zgłosi pod adresem

Antoni Bilwin,
Florida, Orange Co., New York.

Niżej podpisany poszukuję za żonę panny lub wdowy, którąby chciała przybyć do Colorado. Panna lub wdowa może liczyć od 25 do 35 lat. Jestem 38 lat stary, posiadam farmę 160 akrowę i budynek w miejscowości Crested Butte. Szanowne reflektanki proszę o przesłanie fotografii, a ja prześlę swoją odwrotną pocztą.

Antoni Kubiak,
Crested Butte, Gunison Co., Colorado.

Poszukuję moich kolegów Jana Rysia, Jana Drapka, Jana Błonkę. Ktoby ich znał, niech mi łaskawie przyśle ich adresy.

Michał Leśniak,
Niagara Falls, N. Y., B. no. 61.

Niżej podpisany poszukuję swojej żony, która zabrawszy pewną sumę pieniędzy uciekła zostawiając dwoje małych dzieci, w dniu 14 grudnia r. 1895.

Nazywa się Joanna Betlej z domu Kirklewska; pochodzi z pod zaboru Rosyjskiego, z gubernii Wileńskiej i mieszka siedem lat w Ameryce. Jeżeli się z głosi w trzech miesiącach od dnia jej ucieczki i przeprosi mnie te winę jej daruję.

Jacenty Betlej,
131 Canal str.,
Fall River, Mass. (6 8)

Poszukuję mego wujka Jakuba Wasdel. Pochodzi z powiatu opolskiego ze wsi Kreuzburger Huette na Górnym Szlązku. Przybył do Ameryki przeszło 30 lat temu i zamieszkiwał w Chicago. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę niech raczy donieść pod adresem

Martin Blaszyk,
Donelly, Stevens Co., Minn. (6-8)

☞ Kto przysłał Money Order na $2.00 z Plantersville, Tex.; w liście żadnego nazwiska nie było.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

721 Abrsmowicz D. (2)
724 Alaburda B.
729 Balor J.
731 Banach J.
732 Bankowicz W.
733 Bara M.
741 Bierychodka B.
742 Brusowski J
745 Błażejowski J.
746 Berk M.
747 Borutis T.
751 Br ski J.
754 Buckiewicz J.
761 Cekała J.
764 Cichy F.
772 Czisek I.
774 Delocha P.
780 Dregalski K.
781 Drysz A.
782 Dudek J.
787 Filipiak M.
788 Filipowski W.
795 Formella A.
806 Frisak A.
816 Golnsiński M.
819 Gorczyński M.
820 Gosłonowski C.
821 Grabowski J.
823 Gregorowicz J.
828 Gurzon J.
829 Gurowski J.
839 Hawlin M.
849 Hoder J.
856 Hydak J.
857 Ignaś J.
858 Iwaska M.
860 Japolski A D.
861 Janowska S.
862 Jan E.
864 Jeleń J.
865 Jamastis K.
867 Kamiński F.
870 Kempowska J.
871 Kieł A.
872 Kresa P.
877 Knasiewicz W.
879 Kopanka
880 Kopciewski P.
882 Koppel A.
883 Korda J.
885 Kosmala J.
886 Kosorek J.
888 Kowalski F.
889 Kozioł F.
890 Kozłowski M.
891 Krause M.
893 Kroża W.
894 Krzystniak K.
895 Krzymiński J.
896 Książek M.
899 Kukla J.
900 Kuklański J.
902 Kustra M.
903 Kwiarkowski S.
984 Latka F.
911 Lewandowska M.
913 Luka J.
914 Luka F.
915 Machała A.
916 Macut S.
919 Marszałkiewicz P.
920 Marcinek J.
921 Masek J.
922 Matsekowicz A.
923 Matkowicz M.
925 Maczyński B.
930 Milowski B.
931 Moncerek M.
933 Mużyński J.
935 Nedza S
936 Nomański J.
940 Nowacki J.
941 Obała A
942 Ostrowski A.
945 Orgrodziak M.
947 Orszulak J.
948 Panek A.
949 Papkiewicz A.
959 Piechociński S.
960 Piórkowski F.
961 Piotrkowski A.
962 Piwowicz A.
963 Polus J.
964 Poluski A.
967 Puzajtis B.
968 Rabinowicz M
979 Romanowicz H.
984 Rumińska J.
985 Rapnik S.
1012 Skarzyński A.
1013 Skury M.
1014 Skura J.
1015 Sloch A.
1016 Sadoski W.
1017 Sosieński A.
1018 Soukup W.
1020 Stanik M.
1031 Szadziewicz M.
1034 Szewczul F.
1036 Szlepawicz S.
1037 Szymański F.
1038 Szymański J.
1043 Tomkiewicz A.
1045 Truskowski F.
1046 Urbanowicz J.
1051 Waczak S.
1057 Wojdylanka K.
1058 Wojtkiewicz W.
1060 Zabłota M.
1061 Zając M.
1062 Zausitis J.
1065 Zieliński S. (2)
1067 Zynkiewisz J.

CHICAGO.

Dla małej przyczyny odebrała sobie życie w wtorek wieczorem 27 lat licząca żona robotnika John'a Mangan, mieszkającego pn. 4208 Atlantick ave.

Mangan nie był zadowolony z wieczerzy, wskutek czego powstał mały spór pomiędzy nim i żoną. Ostatecznie powstała pani Mangan od stołu i powiedziawszy "Spodziewam się, że jutrzejsza twoja wieczerza będzie ci lepiej smakowała" opuściła izbę i udała się do przyległej kuchni. W kilka minut potem wydała okrzyk boleści, i gdy jej przelęknięty mąż pobiegł do kuchni, spostrzegł ją tarzającą się w boleściach po podłodze. Na pytanie, coby jej brakowało, odpowiedziała, że chce umrzeć i wypiła kwas karbolowy. Mangan pobiegł natychmiast po lekarza, lecz usiłowania tegoż były daremne mi, bo po kilku minutach wyzionęła ducha.

— "Jack the Hair Clipper" (obrzynacz włosów) staje się strasznym dla policyi. Zdaje się być wszędzie i nigdzie. W poniedziałek wieczorem uciął dziewczynie warkocz na północnej dzielnicy miasta a w wtorek około godziny 5tej uciął na zachodniej dzielnicy i wprawdzie przed domem no 9 Bishop Court, w którym mieszkają rodzice 13 letniej Fanny Reddington, tej ostatniej jeden z jej wspaniałych warkoczy. Jak i w niezliczonych innych przypadkach ubiegł, pomimo straszliwego krzyku dziewczyny.

— Pociąg kolei Northern Pacific najechał w wtorek wieczorem o godz. 6¼ na krzyżowce W. 40 ul. i Jackson Boulevard wóz, który był własnością firmy Davis & Co., 258 Michigan str., a którym powoził Walter A. Bower. Nieszczęśliwy woźnica i jego koń zostali zabici, a wóz potrzaskany na drzazgi.

— Na platformie wagonu Milwaukee ave. linii został w środę we dnie w pobliżu Huron ul. napadnięty przez trzech łobuzów, pobity i obrabowany o zegarek A. B. Austin z pn. 103 przy George ul. Nim inni pasażerowie mogli przyjść napadniętemu w pomoc, złodzieje już się ocalili.

— W "crematorium" (piecu do palenia ciał) na Graceland cmentarzu zostały w środę przez tak zwanych "Theosophistów" spalone zwłoki panny Meri Topelms, byłej nauczycielki. Panna Topelms pochodziła z Helsingfors w Finlandyi, dokąd popiół, który po niej pozostał, zostanie przesłany.

— Inkorporowane zostały w Springfield, Ill., następujące Towarzystwa chicagoskie.

Polsko Republikański Klub imienia Sobieskiego 10tej wardy w Chicago, za wnioskiem Józefa Kraplewskiego, C. Hanyżewskiego i Stanisława Parowskiego.

Towarzystwo Bratniej Pomocy Generała Sowińskiego, w Chicago. Inkorporatorami są: L. E. Dorszewski, Piotr P. Zerserny, Jan Wrocławski i inni.

Towarzystwo św. Krzyża w parafii św. Jana Kantego, Chicago, za wnioskiem L. J Kalisza, Franka Kokowskiego i H. Ruhnke.

— "Jack the Clipper" który w ostatnich czasach operował w zachodniej i północno-zachodniej dzielnicy miasta, przeniósł się, jak się zdaje, do południowo - zachodniej dzielnicy. Ostatnią jego ofiarą jest 7 letnia Mary Barber z pn. 3601 Marshfield ave., która w czwartek wieczorem wracając do domu została na rogu 30tej ul. i Ashland avenue zatrzymana przez wysokiego mężczyznę który ją zawlekł do pobliżkiego zaułku i tam ją pozbawił jej warkocza. Dziewczę poczęło krzyczeć, lecz łotr był już po za wszystkiemi górami, nim ludzie nadbiegli. Nie pozostało nic innego, jak tylko donieść policyi na stacyi przy ulicy Deering o tem, co się stało.

— A. Kujawska, mieszkająca z mężem pn. 82 przy Cornelia ul., wypiła w piątek nasamprzód dosyć znaczną ilość wódki, a następnie dozę proszku na owady rozpuszczonego w wodzie, w celu odebrania sobie życia. Lekarz, którego przywołano, ocalił ją. Nieszczęsne stósunki familijne były przyczyną, że chciała sobie życie odebrać.

— Swen Thorson, robotnik liczący lat 37, powiesił się w piątek w swem mieszkaniu pn. 1168 W. Superior ul. Dłuższy brak pracy był przyczyną samobójstwa.

— Znaczna liczba przemysłowców w South Chicago postanowiła wysłać delegacyę do Washingtonu, aby zniewolić kongres do wyznaczenia $750,000 na polepszenie portu w South Chicago i rzeki Calumet. Port i rzeka są częściowo zamulone i mają być zgłębione tak, ażeby i statki zanurzające się 18 do 20 stóp w wodzie mogły dopłynąć do doków.

— Przed sędzią Bonnefoi stawał w piątek Józef Dombrowski oskarżony przez swą żonę Paulinę, że 29 stycznia ją poniewierał i po północy wyrzucił wraz z jej 7 dziećmi na ulicę. Znalazła przytułek u sąsiadów. Sędzia skazał Dombrowskiego na zapłacenie $10 grzywny i kosztów i oprócz tego stawił go pod kaucyą $300, dla zachowania spokoju przez rok.

— Śnieżyca panowała w niedzielę wieczorem i w poniedziałek przed południem. Przykro to było nam Chicagoanom, którzy od kilku dni byliby przyzwyczajeni do wiosennego prawie powietrza.

— Przez pociąg Trolley — kolei na Elston ave. linii został w niedzielę po południu przejechany na rogu Robey i Superior ulicy czteroletni Raymond, syn John'a Peterson. Nieszczęsne dziecko zostało 65 stóp wleczone, nim "motorman" A. S. Andress mógł zatrzymać pociąg. Pokrwawione i zeszkaradzone zwłoki zawieziono do domu rodzicielskiego pod no. 750 przy W. Superior ul.

—W przedmieściu Hammond, Ind., założył jakiś obywatel z Chicago w tych dniach nowy skład żywności. Nie podobało się to innym już tam istniejącym firmom, a wynikiem było że cena wszystkich przedmiotów została zniżoną. Przyszło do tego, że jaja było można dostać za darmo, w y r a ź n i e za darmo.

—Republikańskie przedwstępne wybory odbędą się 15-go lutego.

— Edukacyjny komitet reprezentantów różnych Towarzystw narodowych uorganizował się w hali szkólnej przy kościele św. Trójcy róg Noble i Chapin ulicy. Komitetowi chodzi o edukacyę młodych ludzi, którzy muszą we dnie chodzić do pracy.

— Około 2000 Polaków zgromadziło się w poniedziałek wieczorem w nowej hali szkólnej na 33ciej i Laurel ulicach, gdzie się odbyło przedstawienie chóralnych, socyalnych i dramatycznych polskich towarzystw. Odczyt główny miał Wiel. ks. Nawrocki. Dochód z zabawy towarzyskiej zostanie obrócony na korzyść szkoły.

— Polacy w północno-zachodniej dzielnicy miasta są rozjątrzeni z powodu istnienia na Milwaukee ave. tak zwanych "concert halls" i podobnych jaskiń niemoralności.

— W hali szkólnej przy kościele św. Stanisława Kostki odbędzie się w przyszłą niedzielę mityng, na którem obywatele dobrze myślący przedsięwezmą kroki, aby zapobiedz złemu, jakie może wyniknąć przez tolerancyę podobnych zakładów. Jednym z głównych mówców będzie pan Piotr Kiołbassa.

— J. Winkowski, zam. pn. 8430 Ontario str. został w poniedziałek wieczorem zabity w fabryce Illinois Steel Co. w South Chicago. Na głowę je go spadł wielki młot używany do rozbijania starego żelastwa. Winkowski zawadził o jakieś liny i padł w chwili, gdy spuszczano młot.

— W środę 12 lutego przypada 150 rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki. Towarzystwa narodowe będą dzień ten obchodzili w hali szkólnej przy kościele św. Trójcy. Program jest nader urozmaicony.

Ostatnie Wiadomości.

INDIANAPOLIS, 4 lutego. Exprezydent Harrison nie ubiega się o prezydentostwo. W liście adresowanym do Centralnego Republikańskiego komitetu wyraźnie powiada, że "nie" chce być prezydentem Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTOGTON, 4 lutego. Prezydent Cleveland wysłał wczoraj pismo do kongresu, w którym żąda wyznaczenia jakiejś kwoty dla familij Włochów zabitych podczas rozruchów w Walsenburg. W ostatniem mojem orędziu rocznem wzmiankowałem o nieprawnem zabiciu kilku włoskich robotników i dodałem, że familie niektórych z ofiar znajdują się w tak pożałowania godnym stanie, że koniecznie potrzeba pomocy dla nich.

Okazało się, że oprócz trzech robotników, którzy podczas buntu zostali zabici, dwóch innych, którzy ubiegli przed śmiercią przez ucieczkę, przez słotę i niemiłe powietrze znajdują się w miłosierdzia godnym stanie.

Nie wdaję się w rozważanie sprawy tej, czy Stany Zjednoczone są odpowiedzialnemi za te wypadki przez obowiązki traktatowe lub przez ogólne reguły prawa ludów, jednakże pozwalam sobie zwrócić uwagę kongresu na to, że byłoby w porządku, gdyby ze skarbu Stanów Zjednoczonych wyznaczono szybko i to odpowiednie wynagrodzenie pieniężne dla uszkodowanych i dla familij zabitych.

Dla ułżenia debat pod tym względem podaje sprawozdanie ministra stanu Olney'a.

Podpis: Grover Cleveland.

Budynek wykonawczy, 3 lutego, 1896.

Sprawozdanie wzmiankowane przez prezydenta, brzmi: Do prezydenta. Niniejszem przesełam kopie, zaregistrowane w wydziale Stanu, a które się odnoszą do wypadku w Walsenburg.

Fakta są, bezwątpliwemi i nie potrzeba dalszych argumentów, aby zniewolić kongres, do zastanowienia się nad tą sprawą. Podczas rozruchów trzy osoby zostały zabite, podczas gdy dwie inne boleśnie zostały ranione, tak iż nie są zdolnemi zarabiać na chleb. Jedyną kwestyą, którąby można podnieść, jest to, jaką kwotę dla nich przeznaczyć, lecz to jest sprawą kongresu. Nie potrzeba zwracać uwagę kongresu na to, że odszkodowanie za przypadek śmierci spowodowany przez niedbalstwo wynosi odnośnie do praw $500.0 w każdym przypadku.

WASHINGTON, 4 lutego. W skarbie państwa znajdowało się wczoraj $171,761,832, z których przypadało na rezerwę złota $49,121,679.

PLYMOUTH, 4 lutego. Angielski krążowiec Blenheim przywiózł dzisiaj zwłoki księcia Henryka Battenberga, który umarł na okręcie Blonde w pobliżu Funchul, na wyspie Madeira.

WARSZAWA, 4 lutego. Generalny gubernator Polski pod zaborem moskiewskim, hr. Szuwałow postanowił przedłożyć carowi liberalny program rządzenia Polską, i poda się do dymisyi, jeżeli takowy nie zostanie przyjęty.

LONDYN, 4 lutego. Telegram z Konstantynopola donosi, że angielski konsul w Zeitun potwierdza sprawozdanie, że mieszkańcy tego miasta męczyli 250 mahometanów, ich zamordowali i ciała ich porąbali na cząstki. Korespondent donosi dalej, że mowa lord'a Salisbury o Armenii tak się podobała sułtanowi tureckiemu, iż tenże kazał mu wyrazić swoje zadowolnienie.

LONDYN, 4 lutego. Korespondent dla "African Critic" telegrafuje z Johannesburga, że ma pod ręką dowody, że pewien kapitan i szeregowiec z ludzi dr. Jameson'a zostali okrutnie męczeni przez Boerów i następnie ich zastrzelono.

HAVANA, 4 lutego. Oddział hiszpański, którym dowodzi generał Luque wypart powstańców w San Juan Martinez w prowincyi Pinar del Rio z ich stanowiska. Hiszpanie uderzyli na bagnety. Powstańcy mieli 7 zabitych, czterech zostało pojmanych i oprócz tego zdobyli wiele karabinów. Ze strony żołnierzy zostało trzech niebezpiecznie i dwóch lekko ranionych.

Gen. major Scale, który dowodzi batalionem Talavera, spotkał się z oddziałem powstańców, którymi dowodzi Gomez. Powstańców było 500. Pozostawili oni na polu bitwy pięciu zabitych, a cofnęli się zabierając ze sobą innych zabitych i rannych. Hiszpanie utracili czterech ludzi.

Wódz powstańców, Diaz, uderzył na czele silnego oddziału na pociąg, który pod ochroną oddziału wojska przewoził żywność i amunicyę pomiędzy San Filipe i Paso Zelondo. Żołnierzy było tylko 50, lecz 4 kompanie przybyły im na pomoc. Powstańcy ubiegli pozostawiając trzech zabitych i 14 karabinów. Powstańcy spalili częściowo pociąg. Major Lopez Topazuala, jeden sierżant i ośmiu żołnierzy padło ze strony Hiszpanów a jeden oficer i 6 żołnierzy zostało ranionych.

Antonio Maceo posuwa się nad południowem wybrzeżem. Widziano go w Paso Real i Los Palasios. Zdaje się, iż chce przełamać kordon wojska znajdujący się w pobliżu Mangas, Artemisa, Guanajay i Mariel nad granicą prowincyi Pinar del Rio i chce znowu wnijść do prowincyi Havana.

HAVANA, 4 lutego. Maximowi Gomez udało się na czele 4000 konnicy przedrzeć się przez linię hiazpańską znajdującą się pomiędzy Havana i Batabano, o kilka mil na południe od Bejucal, w pobliżu Buena Ventura i około 10 mil na północ od Quibican. Zarazem powyrywał szyny na kolei, przeciął druty telegraficzne i przerwał komunikacyę kolejową pomiędzy Rincon i Quivican.

Następca tymczasowy marszałka Campos generał jen. Marin zdaje się niewiedzieć, co się dzieje, gdyż podczas gdy Gomez przełamywał szeregi Hiszpanów, on się z silnem oddziałem udał na zachód, gdzie obecnie powstańców nie ma.

RIO DE JANEIRO, 4 lutego. Tutaj sroży się żółta febra.

LAWRENCE, Mass., 4 lutego. Wczoraj wieczorem wydarzyła się tutaj straszliwa eksplozya gazu w kanale odchodowym. Trzech ludzi zostało zabitych.

CHICAGO, 5 Lutego. Południowcy, którzy żyją jeszcze po wojnie cywilnej (jest ich około 5000) będą brali udział w Chicago Southern Exposition. Występ będzie wspaniałym.

CHICAGO, 5 lutego. Wczoraj rano został zastrzelony przez John'a J. Delwo liczącego 43 lata, 32 lata liczący Mathiasa Rollinger. Delwo był zatrudniony, jako woźnica, u firmy Goetz & Brady, róg Market i Michigan ulicy a mieszkał pn. 291 przy Mohawk ul.

MADRYT, 5 lutego. Były marszałek Martinez Campos przybył wczoraj. Lud przyjął go gwizdaniem i syczeniem.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZÓW POŚRÓD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Arbitralne odosobnienie owych wysp temu tylko przypisać należy, że dopiero w roku 1791 odkryte zostały przez kapitana Ingraham z Bostonu, w Stanie Massachusetts, a więc w 20 lat prawie po odkryciu wysp sąsiednich przez Mendanę.

Nukahiwa jest najznaczniejszą z wysp Markizów, choćby dlatego, że najwięcej do niej przybija okrętów. Długość jej wynosi blisko ośm godzin i tyleż prawie szerokość; posiada trzy dobre przystanie, z których największa i najdogodniejsza w języku krajowców nosi nazwę "Tyohi." Kapitan Porter, który podczas wojny pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonemi na Nukahiwie naprawiał uszkodzone okręty, nazwał ją zatoką Massachusets; plemiona nieprzyjacielskie mieszkające na pobrzeżach innych zatok i wędrowcy wogóle dają tej przystani nazwę, do której należy.

Charakter mieszkańców najbliższych tego portu, stracił już wiele z pierwornej swej prostoty przez zetknięcie się z Eurppejczykami; ale ich zwyczaje i sposób życia pozostały takiemi, jakiemi były, gdy pierwszy biały człowiek wysiadł na ich wyspę. Inne szczepy, które żyją w głębi wyspy, i żadnych prawie nie mają z obcymi stósunków, pozostały, o ile o nich wiemy, w pierwotnym swym stanie.

Około wieczora rozróżnialiśmy już bliskość wyspy. Zatoka znajdowała się po drugiej stronie Nukahiwy, musieliśmy więc opływać jeszcze wyspy w znacznej przestrzeni; wysokie skaliste wyżyny zasłaniały wnętrze wyspy, tu i owdzie jednak mogliśmy dostrzedz kwieciste doliny, głębokie przepaście, huczące wodospady i olbrzymie, wspaniałe lasy.

Ciąg dal. nastąpi.

Ceny Targowe.

Chicago, 4 lutego, 1896.

Cena pszenicy poszła w górę. W dniu 21 grudnia płacono za pszenicę majową 56⅝c., obecnie cena jej wynosi o 11c. więcej. W ogóle wysłano w przeszłym tygodniu z jednych do drugich krajów tylko 5,000,000 buszli a więc o 2,000,000 buszli mniej, niż się zwyczajnie dzieje. W ogóle zmniejszyła się wysełka pszenicy w ostatnich czterech tygodniach.

Ceny stały jak następuje:

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	65½—6
" No. 4	57—
Zimowa No. 2 czerwona	68⅜—71
" No. 4	55 62
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	28½ - 28⅜
No. 2 żółta	28½
Owies, buszel	18½ 21¾
Zyto, buszel	
No. 2.	40½ -41
Jęczmień	24—37
Winter patents beczka	3.50 - 3.70
Straights	3.30—3.50
Spring patents	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	3.10—2.40
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	85—92½
koniczyna	4.50 - 7 25
Tymotka	2 75—3.70
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.50—12.00
No. 2	10.00—11.00
No. 3	8 50—10.00
Choice prairie	8.00—8.50
No 2	7.00—7.50
No 3	6 50—7.00
No 4	5.50—6.00
Słoma, wagon	6 00
Ospa (bran)	9.25—9.75
Kalafiory, beczka	3.00—3.50
Ogórki, tuzin	1.75—2.00
Cebula, buszel	28—35
Kapusta, sto	3.00—8.00
Strączki zielone, pudło	3.00—4·00
Pomidory buszel	2.00—3.50
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka	1.25—3.75
Banany, pęk	50—1 25
Cytryny pudło	225 3 25
Pomarańcze pudło	1.75—3.25
Masło: Creamery No. 1	13 15
Dairy — extra	17
" packing	9
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	10 12
Kury, funt	4—8
Kaczki, funt	10—11
Gęsi, tuzin	5.00—6.75
Ser: Young America	8—9½
Szwajcarski	10½ -11
Limburger	9—9½
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	13 -13½
Cielęcina	4½—8
Bydło, sto funtów:	
Woły	1.75—4.70
Krowy	29.0—3.65
Texaskie	1.75—2 70
Cielęta	3 00—6.00
Żywe swinie, sto funt.	2.80—4.45
Skopy	1.80—3 65
Jagnięta	3.20—4.70
Wieprzowina, 100 f., 10.67½	10.82½
Żebra, 100 funtów	5.45—5.50
Smalec 100 funtów	5 90—5.95
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6¼
No. 2, " "	5¼
No. 1, cielęce	6—8½
Fasola, buszel	1.00 1.14
Kartofle, buszel:	
Burbanks	18 - 22
Hebrons i Rose	18—21
Mięszane	15—20
Słodkie kart. beczka	1.00—2.50
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin	—8.00
Przepiórki	5.00—5.25
Jacksnipe	1.50—1.75
Złote plover	1.50—1.75
Grass	90—1.00
Czarne Niedźwiedzie, skóra funt	12½—15
Sarnina, funt	17—18
Zające, tuzin	90
Kaczki dzikie tuzin	6.00 - 12.00
Dzikie gęsi sztuka	50—60
Wiewiórki tuzin	15—30

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 1200 funtów masła po 18c. funtów, 18,720 funtów po 19c., 27,060 po 20c. funt.

POTRZEBNYM JEST NAUCZYCIEL

Do szkoły publicznej pomiędzy Polakami w Warsaw, N. Dak.

Aplikant musi być dobrym Polakiem i posiadać "Certyfikat" nauczycielski: Języka angielskiego, oraz musi złożyć egzamin na Nauczyciela przed Superintendem szkół Walsh Co., N. Dak.

Posadę może objąć, również i nauczycielka posiadająca powyższe kwalifikacye.

Szkoła jest przy polskim kościele, Aplikanci niech się zgłoszą do niżej podpisanego przesełając warunki i świadectwa.

J. M Szarkowski,
Warsaw, Walsh Co., N. Dak.